Wydanie południowe.

Przedpłata za „Głos Narodu“ wynosi: W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie. Adres Redakcji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—. Adres Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 146. Kraków, Sobota dnia 30 Czerwca 1900. Rok VIII.

KONIEC KURSU.

Koniec kursu! Rok za rokiem nadchodzi, przechodzi, mija, a zawsze jedno i to samo. Setki młodzieży zostaje od nauk odsuniętej, odepchniętej, nowe fale napływają, stare formy, formułki i wymagania powtarzają się, a społeczeństwo nie dźwiga się ani moralnie, ani duchowo, ani naukowo — ni pod względem przemysłu i rękodzielnictwa.

Trudno się łudzić. Lepiej nie jest, jak bywało, a pod wieloma względami jest gorzej.

Legouvé rzekł: „Doświadczenie jest najlepszą mistrzynią teorji“, a doświadczenie wielu lat i wielu bolów w rodzinach, musi stworzyć to przekonanie, iż w systemie oceniania prac uczniów i podawania nauk jest wiele ułomności, które nie ścielą drogi do postępu, ale ją zamykają i tamują.

Nie samym rozumem, podnosi się ludzkość wyżej, nie samą pamięcią tyle, a tyle wyrazów, tylu form, wyjątków, lub prawideł, wyrabia się duch, a przecież jeśli pada dziesiąty, setny uczeń przy klasyfikacji, pada z przedmiotów, które w szeregu bogactw umysłowych, nieraz najpodrzędniejsze miejsce zajmują. Czyż idzie tylko o poznanie greki, łaciny — wyliczenie przylądków afrykańskich, lub dat jakichś wojen?

Czy też idzie tylko o to, aby młodzież kończyła szkoły dlatego, by zdobywała karjerę biurową, a od pracy rękodzielniczej i przemysłowej odrywała się?

Zdaje się, że tak zacofanych pojęć czasy minęły bezpowrotnie. Dziś społeczeństwo pragnie postępu i oświaty dla wszystkich — więc ma prawo w dobie dożynków duchowej pracy rozważać, jakie plony przyniósł rok miniony — z czem młodzież nasza pójdzie w nowy rok szkolnej pracy. Przepełnienie po szkołach średnich — ani nie przestrasza, ani nie dziwi. Ono też nie może podawać ostrzejszej normy do są dzenia uczniów, dlatego, aby się „przerzedziło“, jak niestety mówią.

Naród, jak rodzina ma swoje dzieci — wołał francuski myśliciel, pisząc o potrzebie reformy szkół, my też rzec możemy, że jak rodzina mamy nasze dzieci, mamy naszą młodzież i o nią troszczyć się mamy prawo, mamy prawo spytać się, ile kłosów na dożynki przyniesiono i zostawiono na ściernisku.

Żalimy się, skarżymy tyle razy, iż charaktery u nas paczą się, psują, coraz mniej ludzi zacnych i prawych, coraz więcej dusz przesiąkniętych pesymizmem, goryczą, niewiarą. Dlaczego? Czy i tu ocenianie prac uczniów, za ostro i surowo pojęte, nie stwarza zniechęceń moralno-duchowych?

Rozgadajcie się z jednym, drugim, dziesiątym, któremu przez „dwóję“ nie pozwolono się dalej kształcić, co on powie o sprawiedliwości, o prawdzie, o protekcji, o sympatjach i antypatjach pedagogów? Raz przesiąkłe serce goryczą — zostaje piołunowem nieraz na całe życie. Raz odtrącone serce od nauki, od rozwoju ducha i myśli — pada i zniża się coraz bardziej.

— Czego chcecie? — rzeknie ten lub ów — czyż leniuchów, próżniaków mamy posuwać dalej, aby się napawali goryczą?

Nie!... Charaktery złe, niskie, brudne matka-szkoła, niosąca oświaty i wiedzy pochodnię, ulepsza, uzacnia, podnosi, ale nigdy nie depce i nie zostawia wielu na boku dlatego, bo za dużo do niej się garnie i za wielu jej światła pożąda!... Nie chcemy, aby dla rozwinięcia przemysłu i rękodzielnictwa odtrącano młodzież od oświaty wyższej, bo nie za wiele inteligencji stoi nam przeszkodą do podniesienia dobrobytu w narodzie, ale za mało oświaty pogrąża nas w niedostatku i niedoli.

Jeżeli teraz w sprawozdaniu o wyniku egzaminu dojrzałości w seminarjum męskiem w Krakowie na trzydziestu kilku zdało tylko jedena stu — co mamy powiedzieć?... Bezwarunkowo coś musiało być złe: albo system, albo formy, albo metoda... — ale nie można przypuścić, by chęć, i wola, i praca, i zdolności uczniów nie odpowiedziały wymaganiom tak samo w wielu innych szkołach.

„Każda nauka — powiada Śniadecki — ma swoich półmędrków i kuglarzy, którzy ją znieważają i psują, ma także prawych czcicieli i wyznawców, którzy ją z chwałą i pożytkiem doskonalą i wznoszą. Własnością pierwszych jest powierzchowność podłatana dumą i zuchwałością, drugich gruntowność ozdobiona skromnością i wielką przezornością w sądzeniu“. Tak jest w istocie — są półmędrkowie pyszni i ci depcą niższych od siebie, ale są prawi apostołowie wiedzy, którzy w sądzeniu pracy i wiedzy innych postępują ostrożnie, sprawiedliwie i po ojcowsku. Za jednymi zostają kłosy połamane, niedojrzałe, skazane na zmarnienie; za drugimi strzelają w niebo zagony, pełne plonów obfitych... A naród śledzi, i liczy, i ceni pracę tych, którzy wielkie posłannictwo umieją uszanować i uzacnić.

Koniec kursu nie jest ważną chwilą tylko dla tych, którzy chodzą do szkół, lub mają dzieci w nauce. Każdy, kto oświaty dla narodu pragnie — w takiej porze liczy i waży, jakie żniwa dały szkoły Ojczyźnie — Ojczyźnie, która na odrodzenie się narodu czeka.

Wojna Chińska.

Ocalenie Seymoura. Zdobycie Tien-tsinu.

Admirał Seymour jest uwolniony i bezpieczny. Wiceadmirał rosyjski Aleksiejew w dniu 27 b. m. w godzinach popołudniowych wysłał z Port Arthur następującą depeszę do rosyjskiego ministra wojny: „W nocy na dzień 26 b. m. oddział, złożony z czterech kompanij rosyjskich pod dowództwem podpułkownika Szyryńskiego i z równej ilości wojsk innych mocarstw, przyniósł odsiecz admirałowi Seymourowi. Dwustu rannych żołnierzy z armji Seymoura odstawiono do Tien-tsin. Wiceadmirał Aleksiejew nie donosi nic o losie posłów europejskich, którzy opuścili Pekin. Natomiast dowódca niemieckiej eskadry donosi z Taku pod datą 26 b. m., że posłowie europejscy znajdują się już przy korpusie niemieckim, który wylądował w Taku. Angielskie biuro Reutera donosi o uwolnieniu Seymoura w słowach następujących: „Admirał Seymour oswobodzony, wraca obecnie do Tien-tsinu. Nie udało mu się dokonać połączenia z Pekinem. Wojska jego bardzo ucierpiały. Rosyjski pułkownik Stössel znajdować się ma na czele międzynarodowego wojska w sile 10.000 w pochodzie na Pekin“. Co do Tien-tsinu, w dniu 25 czerwca walka w Tien tsinie jeszcze trwała, ponieważ ufortyfikowany arsenał zewnątrz miasta znajdował się w tym dniu jeszcze w posiadaniu Chińczyków.

Depesza „Daily Express“ z Czi-fu podaje pierwsze, cokolwiek obszerniejsze sprawozdanie o zdobyciu Tientsinu. Z depeszy tej wynika, że Chińczycy stawiali rozpaczliwy opór armji, zdążającej na odsiecz, a złączonej z angielskiemi i indyjskiemi kolumnami. Chroniły ich armaty Kruppa, ustawione przez nich na murach miasta poza szańcami. Kiedy jednak rozpoczęły w odpowiedzi swoje granie potężne działa marynarskie z angielskiego krążownika „Terrible“, siła ognia chińskiego odrazu osłabła. Po półtrzeciagodzinnej walce, wśród której odznaczały się zwłaszcza japońskie wojska, pełne prawdziwego bohaterstwa, artylerja chińska umilkła. Zjednoczona z Japończykami armja europejska przystąpiła wtedy do szturmu i przełamała zwycięsko linję obronną. Europejska armja poniosła względnie mało strat, Chińczycy natomiast mają straty ogromne; w popłochu porzucili też swoje stanowiska i gnani byli przez postępującą naprzód europejską armję. Chińczycy zatrzymali się w odwrocie dopiero wtedy, gdy uskutecznili połączenie ze swoją siłą zbrojną, broniącą arsenału, ale także i wtedy nie mogli mężnie wytrwać pod ogniem dział cudzoziemskich przez czas dłuższy, lecz ponownie cofnęli się, ponosząc wielkie straty, tak iż armja europejska mogła przystąpić do zajęcia arsenału naprzód, a następnie fortec.

Do arsenału weszli naprzód Rosjanie; została w nim dla jego obrony załoga rosyjsko-niemiecka. Armja europejska miała z sobą sześć dział; według innej wersji liczba dział była większa. Według doniesienia wodza eskadry niemieckiej przy odsieczy Tien-tsinu w dniu 23 b. m. z niemieckiego oddziału żołnierzy marynarki padł trupem porucznik Friedrich z Magdeburgu wraz z 10 innymi żołnierzami niemieckimi; 20 niemieckich żołnierzy jest rannych. Niemieccy żołnierze marynarki walczyli przez 8 godzin bez przerwy.

We czwartek w angielskiej izbie lordów, lord Kimberley zapytał o najświeższe wiadomości z Chin. Lord Salisbury odpowiedział jak następuje: „O ile wiemy, Seymour jest oswobodzony i bezpieczny. Zresztą nie wiemy nic ani o naszym pośle Macdonaldzie, ani o innych europejskich poselstwach. Mamy jednak powody spodziewać się, że nic złego im się nie stanie. I to jednak można tylko w hypotetycznej oświadczyć formie. Co się tyczy przyszłości, to sądzę, że interpelujący lord Kimberley tyleż samo o niej wie, co i ja. Ze wszystkich stron nagromadzi się tyle wojska, ile tylko będzie na razie możliwe i w największym pośpiechu wyśle się je na miejsce wypadków“.

Tego samego dnia podsekretarz parlamentarny Brodrick składał podobne oświadczenia w izbie gmin. Brodrick odczytał przytem depeszę od dowódcy wojsk angielskich w Tientsin, datowaną w dniu 24 b. m. Dowódca donosi, że zajął mały arsenał na północ od Tien-tsin, że później jednak otoczony został przez liczne wojska i wystawiony na ich strzały, tak, iż wysłać musiał o sobie wiadomość, nagląco prosząc o pomoc. Z jego żołnierzy 40 padło trupem, 70 jest rannych. Depesza ta przeprawiona została przez służącego poselstwa, zupełnie godnego zaufania.

Co do stanu kolonji europejskiej w Tientsinie stwierdził Brodrick, że od dnia 18 do 23 b. m. wystawiona był na ogień działowy Chińczyków; szkoda jednak tem zrządzona jest stosunkowo nieznaczna. Tylko francuskie przedsiębiorstwo kolejowe znacznie ucierpiało; konsulat angielski uległ całkowitemu zniszczeniu. Załogi angielskiej Tien-tsinu, czterech ludzi padło trupem, 6 oficerów i 44 żołnierzy jest rannych. Brodrick oświadczył, że siły zbrojne mocarstw pod Taku i Tientsin doznały znacznego wzmocnienia, nie wie jednak wcale, jakie mają plany dowódcy wojsk.

Te słowa Brodricka, jakoteż sprzeczność i niejasność pewnych szczegółów w doniesieniach poszczególnych mocarstw, pozwala obawiać się, że komunikacja pomiędzy komendantami wojsk międzynarodowych jest więcej niż chłodna i by-

najmniej nie panuje między nimi harmonja. Jest-to najbardziej straszna ewentualność, jakiej można obawiać się.

Deklaracja arc. Franc. Ferdynanda.

„Wiener Ztg.“ ogłasza w dosłownem brzmieniu uroczystą deklarację, złożoną przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Deklaracja brzmi: „My, arcyksiąże Franciszek Ferdynand Karol Ludwik Józef Marja Oesterreich Este etc., deklarujemy nasze silne i dobrze rozważone po stanowienie połączenia się węzłem małżeńskim z wysoko urodzoną hrabianką Zofją Marją Józefiną Chotek de Chotkowa i Wogim, damą szlacheckiego krzyża gwiaździstego, córką zmarłego tajnego radcy szambelana Jego ces. i król. apostolskiej Mości, Bogusława hrabiego Chotek de Chotkowa i Wogim i jego również w Bogu spoczywającej małżonki, hrabiny Wilhelminy, urodzonej hrabianki Kinsky z Wehinitz i Tettau, damy krzyża gwiaździstego i damy pałacowej. Do tego związku małżeńskiego uprosiliśmy w myśl zwyczaju, od wieków w naszym dostojnym domu istniejącego i w myśl postanowień obowiązującego nas prawa domowego, pozwolenia jego ces. i król. apost. Mości, przesławnie panującego cesarza i króla, Franciszka Józefa I, naszego dostojnego stryja, jako najwyższej głowy całego domu. Jego ces. Mość raczył udzielić Nam łaskawego tego pozwolenia, jako nowy dowód swego miłościwego i przychylnego usposobienia.

Zanim jednak przystąpimy do zawarcia związku małżeńskiego, uznajemy za potrzebne odwołać się na formalne postanowienie prawa domowego, które to postanowienie w szczególnem zastosowaniu do zawrzeć się przez Nas mającego małżeństwa w całej pełni uznajemy i za obowiązujące deklarujemy, i zaznaczyć dobitnie, że nasze małżeństwo z hrabianką Zofją Chotek nie jest równorzędne ale morganatyczne, i za takie uważane ma być dziś i po wsze czasy. Wskutek tego ani naszej małżonce, ani przy Boskiem błogosławieństwie spodziewanym z tego małżeństwa dzieciom, ani ich potomkom nie przysługują i przez nich nie mogą być windykowane owe prawa, zaszczyty, tytuły, herby i t. d., które przysługują równorzędnym małżonkom i z równorzędnego małżeństwa pochodzącym potomkom panów arcyksiążąt.

W szczególności uznajemy i oświadczamy jeszcze wyraźnie, że naszym z tego małżeństwa pochodzącym dzieciom — skoro nie są one członkami najdostojniejszego domu — nie przysługuje prawo następstwa tronu w królestwach i w krajach w Radzie państwa reprezentowanych, ani w myśl art. ust. 1723 I) i II) w krajach korony węgierskiej, że więc te dzieci od następstwa tronu są wykluczone.

Obowiązujemy się słowem, że niniejszą deklarację, której doniosłość i znaczenie jest nam wiadome, uznajemy za obowiązujące tak nas, jak naszą małżonkę, dzieci z tego małżeństwa pochodzące i ich potomstwo, i że nigdy nie pokusimy się o odwołanie tej naszej deklaracji, ani nie przedsięweźmiemy nic, coby miało za cel osłabić lub znieść jej moc obowiązującą.

Dla stwierdzenia niniejszej, w dwóch egzemplarzach wygotować się mającej deklaracji, podpisaliśmy ten dokument własnoręcznie, i kazaliśmy zaopatrzyć go naszą arcyksiążęcą pieczęcią“.

Dan we Wiedniu d. 28 czerwca 1900 r.

Denuncjanci Śniegocki i Szymański.

LIPSK, 28 czerwca.

W uzupełnieniu sprawozdania o procesie Leitgebra podać wypada bliższe szczegóły w przesłuchaniu nikczemnych denuncjatorskich kreatur policji pruskiej, Śniegockiego i Szymańskiego, na donosach bowiem tych ludzi miał prokurator Rzeszy niemieckiej oprzeć swoje oskarżenie.

Świadek Śniegocki był przez pewien czas członkiem Towarzystwa przemysłowego w Dortmundzie, znał jego statut i był na posiedzeniu, na którem oskarżony Melerowicz czytał z broszury „O skarbie narodowym“, o którym już dawniej słyszał, a który uważa za instytucję, popierającą powstanie polskie. Na zapytanie stawione po polsku, które ustępy czytał Melerowicz, nie może świadek dać odpowiedzi, ale twierdzi, że w dalszym ciągu zebrania, na stawione zapytanie, w jakim celu służy skarb narodowy, oskarżony Kolenda dał odpowiedź, że skarb narodowy służy dla przyszłych powstań polskich.

Oskarżony Kolenda stanowczo temu zaprzecza, jakoby powyższe słowa powiedział.

Świadek na powtórne zapytanie odpowiada, że Kolenda powiedział, że skarb narodowy służyć ma w razie wybuchu rewolucji i że dalej Kolenda powiedział, że trzeba, aby prędzej przyjść do pieniędzy dla skarbu, sprawić skarbonkę, z której połowa ma iść na skarb, a reszta na cele Towarzystwa.

Kolenda stwierdza, że nie mówił o skarbonie, lecz o skrzynce zapytań.

Teraz zaczyna się świadek Śniegocki wikłać i to, co przedtem powiedział, zmienia lub cofa, a na niektóre pytania już stanowczej nie daje odpowiedzi, lecz kręci, że to od innych słyszał. Na powtórne zapytanie, czy Kolenda powiedział „do wybuchu rewolucji“, Śniegocki nie daje także stanowczej odpowiedzi.

Prezydujący: Czy świadek był przy głosowaniu nad wnioskiem: ażeby zbierać na skarb narodowy?

Świadek Śniegocki: byłem do samego końca, nie dałem nic, ale uważałem, kto daje.

Z odczytanego protokołu z posiedzenia Towarzystwa z dnia 10 października r. z. widoczna, że Śniegocki z Towarzystwa z powodu niewłaściwego zachowania się został wykluczony. — Z protokołu policyjnego z dnia 13 października stwierdza sędzia, że Śniegocki Towarzystwo i Kolendę u policji denuncjował i stawił wniosek, aby Towarzystwo rozwiązano, bo w niem zbierano składki na cele zakazane i śpiewano pieśni wzbronione.

Świadek Śniegocki bywał regularnie na posiedzeniach.

Następny świadek Gacki zeznaje, że bywał na posiedzeniach Towarzystwa, którego jest członkiem, że sam czasem miewa w niem odczyty. Zeznania Śniegockiego uważa za fałszywe, bo Kolenda wszelkiemi sposobami przeszkadzał, aby zbierano składki na skarb narodowy. Co do stosunków pomiędzy Śniegockim a Kolendą, to wie, że Kolenda przyjął Śniegockiego do swego domu na wikt i mieszkanie, aby dostać pieniądze, które tenże mu był winien, z tego powodu powstała niezgoda pomiędzy jednym a drugim, co i na posiedzenia się przeniosło, a Śniegocki dążył do tego, aby Kolendę z prezesostwa usunąć, a Ignacego Szymańskiego w to miejsce wybrać. Śniegocki tak się zachowywał, że go z Towarzystwa wykluczono.

Świadkowie Melier, Józef Rożniewicz, Molski, Franciszek Szymański, Ast, Kaniewski, Michał Różniewicz i Kaczyński, po części nie mogą dać żadnych objaśnień co do treści tego, co czytał Melerowicz, gdyż nie wszyscy rzecz zrozumieli, zaprzeczają stanowczo wywodom Śniegockiego, a stwierdzają, że Kolenda nikogo nie namawiał do składek na skarb narodowy, że sprzeciwiał się takimże wnioskom i wskazywał, że Towarzystwo potrzebuje dla siebie środków, gdyż nie ma bibljoteki i innych rzeczy potrzebnych; że jako przewodniczący przy głosowaniu nie brał udziału, lecz tylko przy równości głosów rozstrzygał. Także żaden ze świadków tych nie wie, aby Kolenda mówił o wybuchu rewolucji.

Świadek Ignacy Szymański ponawia zeznania świadka Śniegockiego. I on słyszał od innych, że zbierano na skarb narodowy, i na posiedzeniu z dnia 13 lipca była o tem mowa i zbierano. Na temże po-

ZDRAJCA.

64) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

Dojechali do lasku. Pogoda była prześliczna, a ulice arystokratyczne przepełnione były eleganckim tłumem.

Powozy, w których rozpierały się kobiety z wszelkich warstw społeczeństwa i lat różnych, mijały się i krzyżowały.

Edmea, na wpół odurzona, poddawała się wpływowi ogarniającej ją atmosfery, w jakiej tak raptownie się znalazła, znajdując już to wszystko co Suworyn mówił, logicznem i rozumnem.

Przekonana jego teorjami, nieco wprawdzie paradoksalnemi, starała się obecnie zamiast analizy swego okropnego położenia, używać rozkoszy i widzieć je tylko ze strony wesołej i oryginalnej.

Edmea Larsal stała się raptownie punktem koncentracyjnym spojrzeń i przedmiotem rozmów całego Paryża, który się w tej chwili znajdował w lasku Bulońskim.

Pierwszy raz to bowiem od czasu, jak książę znany jako nabab nad nababami i tak poszukiwany, wszędzie publicznie pokazywał się z kobietą.

Ze wszystkich stron kłaniano mu się z podziwieniem, jak również z nadzwyczajną ciekawością i ugrzecznieniem.

Nieporównana i olśniewająca piękność Edmei, jej królewski wygląd, jej świetna toaleta wszystkich w podziw wprawiały.

Niezwyczajny zaś kontrast, — wypływający z połączenia jej złotych fałszywych włosów i jak noc czarnych oczu, nadawało jej piękności cos egzotycznego, łatwo więc przypuszczano, że jest cudzoziemką.

Sprawiało jej wyjątkową i oryginalną przyjemność znajdować się w tym wspaniałym powozie, anonimowo i tajemniczo obok księcia, przy boku którego siedziała, dumnie wyprostowana, idealnie piękna, podobna do królowej w apoteozie.

Kłaniano się jej bardzo nisko, podziwiano zaś ogromnie.

Wistocie, była sama na świecie, bez familji, z charakterem niezależnym. Kwestja tego co uchodzi i strach przed kompromitacją były teraz dla niej najzupełniej obojętnemi

Lękała się jednego tylko, tego, aby nie zasmucić męża, któremu dozwalała płakać nad śmiercią swoją, aby mógł stworzyć sobie nowe życie, ale którego nie chciała doprowadzać do rozpaczy przez swój prawdziwy, lub tylko udany upadek.

Co zaś do Jerzego była najzupełniej spokojną. Wiedziała, że jest w Angers, zanadto jej pewny, aby posądzał choćby o najmniejszą niewierność Nie spodziewała się, aby mógł użyć sposobu banalnego i niespodziewanie powrócić.

Ale gdyby nawet i to uczynił, a więc w najgorszym razie, to jeszcze miała sposób nie być poznaną nawet przez niego przy swojem cudownem przeistoczeniu się.

Tegoż wieczora Edmea miała się ukazać w Operze. Było już późno. Powróciwszy do siebie, przy ulicy Fridland, rozkazała prędko podać obiad.

Następnie, zamknąwszy się w swym pokoju, rozpoczęła toaletę, którą to wykonywała z niesłychaną starannością.

Pierwszy to raz ukaże się ona w wielkim świecie, z twarzą odkrytą, bez ocieniającego ją kapelusza, bez mglistej woalki, bez grubego bez futrzanego boa, które pół twarzy literalnie zjadało jej, bez tych wszystkich dodatków mody, dzięki którym oprócz oczu i końca nosa, kobieta stara się jak najmniej pokazać swej twarzy świeżej czy pomarszczonej, ładnej czy brzydkiej.

W sukni z „draps de soie“ białej, usianej bukiecikami róż, w naszyjniku z pereł iście królewskim, okalającym jej cudne ramiona i gors mlecznej białości z odcieniem alabastru, była cudnie piękną, prawie nadziemską opromieniona jasnością.

Z przyjemnością też podziwiała swoją postać odbitą w lustrze, zapominając o ulatujących godzinach; to też nagle powracając do prawdziwej swej roli, okryła się bogatą zarzutką z wiśniowego brokatu, bramowaną białemi strusiemi piórami, okryła głowę mantylą z angielskich koronek i, wziąwszy lornetkę i wachlarz, wsiadła do powozu księcia, oczekującego na nią już od pół godziny przeszło.

Był drugi akt Fausta, gdy Edmea Larsal weszła do loży w Operze przez księcia dla niej wynajętej.

Pochlebny, entuzjastyczny szmer wywołało jej wejście. Wszystkie głowy odwróciły się, a ona stała się celem wszystkich oczu, wszystkich lornetek, wszystkich spojrzeń, mówiono tylko o niej, pokazywano sobie ją tylko.

Jedni mówili: — to Amerykanka! Inni: — To księżna rosyjska. Inni jeszcze po prostu i bez ogródek: — To pewnie metresa księcia.

Po pewnym czasie Suworyn wszedł do loży młodej kobiety, usiadł najspokojniej i po złożeniu jej ukłonu z nadzwyczajną grzecznością.

— Wiesz pani — rzekł do niej, śmiejąc się — iż cały Paryż roznamiętniasz. Mówią tylko o tobie; każdy ma swoje zdanie, a wszyscy razem zabijają mnie swojemi pytaniami, mniej więcej niedorzecznemi.

Jedni sprowadzają cię pani z północy. Inni z południa. A wszyscy rozbierają i szukają sposobu odkrycia tajemnicy, jaka cię okrywa; jedni opowiadają o pani historje nieprawdopodobne, drudzy oszukani niezwykłą oryginalnością fizjognomji twej, uważają cię za cudzoziemkę. Po wiedziałem wszystkim, że jesteś pani tajemniczą pięknością i że do Paryża spłynęłaś na jednym z promieni słońca!

(Ciąg dalszy nastąpi)

siedzeniu znajdowała się w skrzynce zapytań kartka „co za cel ma skarb narodowy?“ Świadek twierdzi, że słyszał, jak Kolenda odpowiedział, że skarb narodowy ma na celu popieranie powstania polskiego.

Tym wywodom zaprzecza Kolenda i inni świadkowie, nazywając je także fałszem.

Świadek Warczyński zeznaje, że bardzo mało zrozumiał co czytał Melerowicz, słyszał wprawdzie słowa, skarb narodowy, ale składki, jak mu się zdawało, miały być zbierane na ubogich. Sam dając, był zdania, że daje na cele Towarzystwa. Przewodniczący zwraca uwagę świadkowi, że dzisiejsze jego zeznania są inne, niż przed sędzią śledczym. Świadek odpowiada, że wtenczas Szymański i Śniegocki go namówili, aby tak zeznawał, jak oni; dziś mówi prawdę.

Świadek Pierzchalski potwierdza, że Szymański i Śniegocki na świadka Warczyńskiego wpływ wywarli i że go upoić zdołali tak, że W. prawie pijany przed sędziego śledczego poszedł i tam do zeznań Śniegockiego i Szymańskiego się przyłączył. Świadek nic nie wie, aby Kolenda do zbierania składek na skarb narodowy kiedykolwiek wzywał.

Nadprokurator rzeszy, zapytuje Ign. Szymańskiego, czy kiedy stał w służbie policji?

Szymański odpowiada, że nie.

Obrońca dr Junek zapytuje Szymańskiego, czy był karany?

Ign. Szymański: Tak, za sprzeniewierzenie 14 dni więzienia i raz za oszustwo także 14 dni.

Oto są szanowni i czcigodni mężowie zaufania rządu pruskiego! Doprawdy przykro tylko, że tak nikczemne kreatury przynoszą taką hańbę swoim dobrym polskim nazwiskom!

Rusyfikacja Finlandji.

To, co rząd rosyjski uczynił z Król. Polskiem, to samo teraz czyni z W. Ks. Finlandzkiem. Ogłoszony został manifest Mikołaja II-go, który odejmuje Finlandji resztki praw samodzielnego narodowego rozwoju, wbrew uroczyście zaprzysiężonym zobowiązaniom poprzedników cara. Manifest, który zadaje cios śmiertelny finlandzkiemu narodowi, ogłoszony został w „Finlandzkiej gazecie“ i brzmi:

„Z Bożej łaski My, Mikołaj Drugi, Cesarz i Samowładca wszechrosyjski, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki i t. d. i t. d. i t. d. ogłaszamy niniejszem: Po włączeniu Wielkiego Księstwa Finlandzkiego do składu Cesarstwa Rosyjskiego, z woli Błogosławionej Pamięci Cesarza Aleksandra Pierwszego zostało postanowione stopniowe wprowadzenie do czynności w zarządzie kraju języka rosyjskiego, jako głównego. Zamiar ten Monarszy, wypływający z troski o ugruntowanie jedności państwowej, dotąd nie został wykonany wskutek niedostatecznego rozpowszechnienia w Finlandji języka rosyjskiego. Celem usunięcia tej trudności przedsiębrano rozmaite środki i jeszcze ostatniemi czasy znajomość języka państwowego uznano za warunek obowiązkowy dla pozyskania wyższych urzędów w kraju. Obecnie, uznając za rzecz na dobie nadać językowi rosyjskiemu należne mu znaczenie w stosunkach urzędowych i w czynnościach władz rządowych Wielkiego Księstwa, Poruczyliśmy rozważyć tę sprawę Osobnej Naradzie, w tym celu przez Nas utworzonej. Wnioski, złożone przez Naradę, odpowiadające Naszym zamiarom, określają wykonanie ich stopniowe, stosownie do właściwości przedsięwzięcia. Jednocześnie wzięte zostały pod uwagę potrzeby osób prywatnych, którym i nadal zapewniono możność zwracania się do władz urzędowych w języku ojczystym z równą swobodą, z jaką posiłkują się tym językiem w życiu społecznem i prywatnem. Zatwierdzając wskutek tego wnioski Osobnej Narady, Rozkazujemy:

I. Sekretarjatowi stanu Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, kancelarji jeneral-gubernatora finlandzkiego i ekspedycji paszportowej finlandzkiej od d. 18 go września (1-go października) 1900-go roku załatwiać sprawy i prowadzić korespondencję wyłącznie w języku rosyjskim.

II. Cesarskiemu senatowi finlandzkiemu (w wydziale gospodarczym) od 18 września (1 października) 1900 r. przedstawienia najpoddańsze w oryginale, zarówno jak i oryginalne odezwy i papiery, wychodzące w stosunkach z jenerał-gubernatorem, sporządzać w języku rosyjskim. W razie potrzeby do oryginałów czynności wspomnianego departamentu senatu dołączać przekłady rzeczonych przedstawień, odezw i papierów w języku miejscowym. Od dnia 18 września (1 października) 1903 r. załatwianie spraw w senacie i ekspedycjach tegoż (oprócz departamentu sądowego), zarówno pisemne, jak ustne prowadzić w języku rosyjskim, z zachowaniem warunków następujących: a) dokumenty oryginalne spraw dotyczące mogą być odczytywane w tym języku, w jakim były sporządzone; b) przy wydawaniu odpisów orzeczeń senatu mogą być załączane, wskutek podań interesowanych, przekłady szwedzkie lub fińskie wspomnianych orzeczeń; c) przewodniczących na posiedzeniach senatu, w ciągu lat 5 od wspomnianego wyżej terminu, upoważnia się do zezwalania członkom senatu na składanie wyjaśnień ustnych w językach szwedzkim lub fińskim.

III. Zarządom głównym, zostającym w zawiadowaniu cesarskiego senatu finlandzkiego oraz gubernatorom, zarówno jak zastępującym ich osobom urzędowym i rządom gubernialnym od dnia 18 września (1 października) 1905 r. porozumiewać się z władzami podanemi nad niemi stojącemi, jako to: z jenerał-gubernatorem, senatem i innemi — wyłącznie w języku rosyjskim.

IV. Władzom rządowym Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, do których czynności wprowadza się język rosyjski, przyjmować i nadawać ustanowiony bieg podaniom osób prywatnych, kreślonym w jednym z języków miejscowych.

V. Podania i papiery w języku rosyjskim przyjmować we wszystkich władzach rządowych Wielkiego Księstwa Finlandzkiego. Podania te i papiery, w razie potrzeby tłomaczyć na język miejscowy trybem, określonym w rozkazie Najwyższym z dnia 3 grudnia 1866 r.

VI. Władzom właściwym pod kierownictwem i nadzorem jenerał-gubernatora finlandzkiego w porę przedsięwziąć, trybem określonym, środki ku postawieniu na terminy wyżej wspomniane, składu osobistego władz podwładnych w takie warunki, jakie są niezbędne dla pomyślnego wprowadzenia języka rosyjskiego do czynności i korespondencji tychże władz.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano: Mikołaj. W Peterhofie, 7 (20) czerwca 1900 r. Minister sekretarz stanu Plewe“.

Bałamuctwo z wyborami w Krakowie.

P. prezydent Friedlein przedłożył na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej listę członków Rady, których mandat gaśnie z dniem 15 sierpnia b. r., i wniósł o przekazanie tej listy sekcji prawniczej do zbadania, o ile zgadza się z aktami, oraz o wybór komisji dla rozstrzygnięcia reklamacyj wyborczych.

R. m. dr Horowitz zauważył, że wnioski powyższe miały dzisiaj przyjść przed Radę tylko ewentualnie, to jest jeżeliby poprzednio został uchwalony wniosek sekcji prawniczej, postanawiający, że „przy wyborach członków Rady miejskiej, odbyć się mających w roku 1900, w razie, jeżeli uchwalony przez Sejm nowy statut m. Krakowa nie otrzyma przed rozpisaniem wyborów sankcji, obowiązywać ma regulamin wyborczy, uchwalony na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 16 marca 1899“. Jeżeli zaś ten punkt nie będzie dzisiaj uchwalony, to należy cofnąć wniosek, przedłożony obecnie przez p. prezydenta.

R. m. dr Propper zaznaczył, że sekcja prawnicza debatowała dzisiaj nad wyborami, ale ostatecznych uchwał nie powzięła. — Mowca nie podziela zapatrywania, że mandaty połowy członków Rady gasną z dniem 15 sierpnia b. r.; przeciwnie jest zdania, że mandat obecnej Rady trwa tak długo, dopóki nowa Rada się nie ukonstytuuje. Mowca robi

---

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

146) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Królowa, zostawszy sama, zabijała czas, polując na swoją rękę w pobliżu zamku z sokołami, lub zabawiając się przepowiedniami sławnego astrologa, którego Zygmunt zawsze z sobą teraz woził i który, nudząc się, cały czas z najwyższej wieży patrzył w niebo i przepowiadał przyszłość.

Przybywszy na zamek, Ambroży, cichy jak zawsze, usunął się w kąt i dwa dni w ciemnej celi, obok komory kościelnego gwardjana, cicho przesiedział. Czuł się czegoś zmęczonym i osłabionym.

Tak samotnie leżąc na wiązce słomy, przyszedł on do przekonania, że nie może polegać na przypuszczeniach królowej i że musi ruszyć dalej w drogę.

Jemu kanonik kazał odszukać Urbana, a ten mógł łatwo ostatecznie nie przez Węgry udać się na południe, lub, Broń Boże, gdzie zachorować.

Ambrożego obowiązkiem było, nie siedzieć spokojnie w Ruszcie i czekać, a nuż zjawi się tutaj wypadkiem jego współbrat klasztorny, nie... Jemu kazano szukać Urbana niezmordowanie, zejść choćby całą ziemię wzdłuż i wszerz, więc trzeciego dnia, zbrojny w nowe postanowienie, wyszedł z swego ukrycia i udał się przed dworzec królewski.

Królowa była wewnątrz i Ambroży zaczął czekać cierpliwie, aż wyjdzie, by pokłonić się jej do nóg, podziękować za gościnę i ruszyć dalej w świat.

Roiło się na podworcu od ludzi rycerskich, duchownych i służebnych. Na skromnego mnicha w wytartej kapicy, stojącego przy węgle przedniej ściany dworcowej nikt uwagi nie zwrócił.

Czas, a królowa nie wychodziła z komnat swoich. Ambroży nie śmiał udać się do niej wprost i nudzić ją swoją osobą...

Naraz jakiś żywszy ruch od strony bramy zamkowej poruszył wszystkich.

— Pewnikiem król jegomość wracają! — zawołał jakiś wyrostek, przebiegając właśnie obok Ambrożego.

Cysters spojrzał ciekawie przed siebie.

Rzeczywiście mały oddział rycerzy wjeżdżał na zamek. W słońcu twarze ich widać było wybornie.

Cysters przysiadł z wrażenia...

Na zamek Rusztenski wjeżdżał graf Sonnenberg, Wilhelmów marszałek z kilku rycerzami, a między nimi jechał z ponuro opuszczoną głową jakiś człowiek. Ręce miał z tyłu związane, biała, zniszczona kapica okrywała jego ciało, kaptur zasłaniał twarz...

Ale Ambroży poznał odrazu: Graf Sonnenberg wiódł pod strażą związanego Urbana!

Oddział przybywających przesunął się zwolna po obszernym zamkowym podworcu, Sonnenberg spytał się o coś towarzyszącego mu węgierskiego rycerza, rycerz wskazał na prawo; Sonnenberg wraz z towarzyszami i Urbanem skierował się na prawo wprost do kwatery, jaką zajmował Wilhelm, nim na polowanie z królem wyruszył.

Przed kwaterą stali Rakuzcy słudzy. Ci, poznawszy Wilhelmowego marszałka, rzucili się skwapliwie ku niemu. Chwilę potem Sonnenberg wraz z Urbanem zniknął w komnatach książęcych.

Na przybycie wiedeńskiego rycerza nie bardzo na zamku zwrócono uwagę. Jednocześnie drzwi głównego dworca rozwarły się i w towarzystwie jednej dworki wyszła królowa, kierując się na lewo, widocznie w stronę zamkowego ogrodu.

Ambroży stał jej właśnie na drodze.

— A witam was, mnichu — rzekła łaskawie Marja, zobaczywszy go, — cóż, jak żyjecie, nie brak wam tam czego?

Ale cysters nie miał czasu odpowiadać na te pytania.

Pokłoniwszy się do ziemi:

— Miłościwa pani — szepnął — słowo sam na sam rozmowy, bardzo ważna wieść...

Z głosu jego Marja pojęła odrazu, że musiało zajść coś bardzo ważnego, ruchem ręki odprawiwszy dworkę, poszła przodem do sadu.

Ambroży udał się za nią.

W zacisznej alei znaleźli się całkiem sami. Tu królowa dowiedziała się o przybyciu Sonnenberga i Urbana.

Roześmiała się.

— A to mu się nie wiedzie! — zawołała. — Mój Sigismund wróci z Wilhelmem społem, Rostocki graf nie ma się czego obawiać...

— To też on się nie obawia, ale ja się obawiam za niego... Chęć zemsty u księcia Wilhelma może być mocniejszą od próśb Węgierskiego króla...

— Węgierski król, gdy prosi to tak, jak gdyby przykazywał... Posłuch mieć musi! — odparła dumnie królowa.

— Pewnikiem — zgodził się Ambroży — kiedy z Węgrami sprawa, ale książe Wilhelm, Niemiec i gość przytem, jego niewolić nie sposób. Zresztą, choćby przyrzekł i puścił Urbana, weźmie z niego klątwę, że nie mieszkając do Wiednia nawróci, bądź za nim każe jechać zbirom i zatłuc go gdzie w jarym lesie lub wąwozie...

— Damy mu pachołków do obrony... — wtrąciła królowa.

— Daćby mu jako pachołków teraz i z Rusztu wyprawić, nim książe Wilhelm powróci...— prosił Ambroży.

— Nie! Tak nie można, sposobu niema. Nosorog pod strażą Rakuzką siedzi w gościnnej oficynie; jak go stamtąd wydostać? Nie! Zaczekamy na króla, powróci i pewnikiem się za krewniaka skutecznie zastawi!

(Ciąg dalszy nastąpi).

to zastrzeżenie, aby milcząco nie przeszła enuncjacja p. prezydenta, co do wyginięcia mandatów z dniem 15 sierpnia.

P. prezydent Friedlein zapytał r. m. dra Paszkowskiego, czy będzie referował wniosek sekcji prawniczej.

R. m. dr Paszkowski odpowiedział, że nie będzie referował, bo niema uchwały sekcji prawniczej.

R. m. dr Propper wskazywał potrzebę rozpatrzenia, czy możliwem jest przeprowadzenie wyborów na podstawie starego statutu, a jeżeli nie, jakie się przedstawiają konsekwencje i dlatego przedkłada następującą rezolucję: Rada miasta wzywa sekcję prawniczą, ażeby wzięła pod obrady i sprawozdanie złożyła Radzie miasta, czy na podstawie obecnie obowiązującego statutu wybory mogą być ropisane i przeprowadzone; jeżeli nie, jakie się nasuwają następstwa: czy Rada w obecnym składzie może urzędować lub nie.

R. m. dr Górski zaznaczył, że Rada miejska stoi wobec faktu, że cofnięty został wniosek prezydenta miasta o uznaniu za wygasłe połowy mandatów Rady miejskiej z dniem 15 sierpnia b. r., tudzież wobec drugiego faktu, że wniosków sekcji III na porządku dziennym nie ma, bo sekcja nie doszła do porozumienia, a referent jej referat złożył. Mowca nie zgadza się z przemówieniem p. r. Proppera, aby Rada objawiła jakąś enuncjację swoje zdanie. Sprawa jest niesłychanie doniosła, musi mieć daleko idące konsekwencje; kiedy sekcja nie doszła do porozumienia, trudno przypuścić, aby Rada w tak zawiłej i trudnej sprawie doszła odrazu do jakiegoś rezultatu, a każde postanowienie będzie miało dla miasta skutki. Wszyscy dbali o dobro miasta są tu równo interesowani. Już w Sejmie zauważono, że kiedy chodzi o żywotne interesa m. Krakowa, wszyscy posłowie, którzy są radcami miejskimi, zgodnie postępują, czy zasiadają po prawej czy lewej stronie Izby. Dlatego potrzeba zbadać rzecz dokładnie, zastanowić się nad ewentualnemi następstwami i powziąć uchwałę dopiero na podstawie wniosków sekcji.

R. m. dr Paszkowski wyjaśnił, że w sprawie wyborów do Rady miał przygotowany referat na onegdajsze posiedzenie sekcji prawniczej, ale wówczas nie było kompletu. Dziś wnioski jego w komisji pozostały w mniejszości i dlatego referatu objąć nie mógł; nikt też nie zgłosił się do objęcia tego referatu. Mowca zgadza się na wniosek dra Proppera z dodatkiem, aby sekcja przygotowała żądany substrat przy udziale prawników z całej Rady.

Wnioski dra Horowitza i dra Proppera zostały uchwalone.

Konwenanse.

— Pani!

— Panie!

Ona podała mu ledwie koniuszki palców, on ledwie ich dotknął. I rozeszli się, każde w inną stronę: on z zaciśniętemi ustami, — ona, mnąc nielitościwie koronkową swą chusteczkę..

Takie rozstanie! Taki koniec tej nieskończenie moralnej i długiej drogi, po której dążąc zetknęli się wreszcie ze sobą! Można było obrać wprawdzie krótszą i wygodniejszą, ale na to ona miała za wiele kobiecej ambicji, a on za mało odwagi. Nie pozostawało tedy nic innego, jak okrążać tędy i owędy, przy pomocy drobnych podstępów i sztucznych przypadków, wyzyskując traf każdy, dla stworzenia pięknie upozorowanej sposobności.

Znalazła się w końcu... Zajaśniał tak gorąco oczekiwany błysk szczęścia, przy którym mogli sobie spojrzeć w oczy — sam na sam. Oboje uważali tę chwilę za wyroczną, obie przysposabiali się do niej, trapieni tęsknotą wzajemną, rojąc wśród bezsennych nocy, co i jak wypowiedzą sobie. Czy tylko czasu wystarczy, bo za wiele nagromadziło się na sercach ciężaru, aby go można było zrzucić jednym gwałtownym ruchem. Zresztą gwałtowność obcą była ich charakterom; ona lubiła półświatła, półtony — jego zaś miękka dusza stroniła także od jaskrawości!

Ale żeby na tem „Pani!“ — „Panie!“ skończyć się miało!

Wizyta była niby niespodziewaną.. Naturalnie: przypadek, niewinny przypadek. „Interesa“ tak wypadły, że znalazł się o mil kilkadziesiąt od zwykłego swego miejsca pobytu. Sprowadziła go ważna sprawa, której nie sposób listownie załatwić. A skoro już tu przybył, uważał za obowiązek złożyć swe uszanowanie...

Wielki Boże! Nie do wiary doprawdy, że można tak kłamać. Cóż innego miał zrobić? Paść jej do kolan i błagać: „O ty wyśniona snem życia całego, ty uwielbiona jestestwem mojem, jak bóstwo piękna, gwiazdo mojego żywota, wiosno ty moja, do ciebie i tylko dla ciebie przybyłem tu jakby z drugiego końca świata“... Zapewne, że byłoby to szczerzej i wyraźniej, ale w takim razie ona wstałaby z wyniosłą miną obrażonej królowej, rucitaly mu lodowe, zabójcze „Mój panie!“ i obróciwszy się zniknęłaby za portjerą. Są podobno ludzie, którym uchodzi wprost prawić o tem, co myślą i czują, ale świat, w którym ci szczęśliwi przebywają, jakże daleko od jej świata i jego świata...

Zresztą, gdy on drżącym, urywanym głosem prawił czcze komunały, ona mieniąc się i cisnąc rękę do wzburzonego serca, wiedziała dobrze, co one znaczą. Jej zdawało się w tej chwili, że słyszy najcudowniejszy poemat; słuchałaby tej pieśni w zimne słowa ujętej, choćby do końca życia. Ale poemat urwał się; wygłaszający go ciemnooki mężczyzna ugrzązł w połowie zdania i grzązł coraz bardziej. Pospieszyła mu czemprędzej na ratunek.

Bardzo ją cieszy, że tak „wypadło“. Miło to rzecz spotykać się z uprzejmością, choćby — jak w tym wypadku — niezasłużoną. Zapewne „interesa“ załatwione pomyślnie i trudy podróży nie będą nadaremne. Ach, te interesa, prawdziwe utrapienie! Ona szczęśliwą czuje się, że nie ma wogóle interesów.

Kłamstwo na kłamstwie. „Uprzejmość“ cóż może ją obchodzić, banalny objaw stosunków towarzyskich? I co mogło ją obchodzić, jak on załatwił owe „interesa“, gdyby nawet naprawdę miał jakie? Ale musiała obracać się w ramach odpowiedzi na jego słowa. Tylko dźwięk wibrujący wzruszeniem, tylko silne rumieńce na twarzy i spojrzenia przeciągłe, smętne, świadczyły, że co innego tkwi w sercu niźli w ustach.

Nastała chwila kłopotliwej dla obojga pauzy. Sztywnie wyprostowany w karle, poprawiał gość rękawiczki, pani zaś machinalnie bawiła się biletem, który go poprzedził. Przerwało wreszcie ciszę jego zapytanie o stosunki miejscowe i jak się ona w pośród nich czuje.

Oh, bardzo miłe stosunki, bardzo jest z nich zadowoloną. Ludzie tacy poczciwi, uprzejmi, rozrywek nie brak... Okolica piękna, położenie zdrowe...

— Istotnie okolica jest śliczna, położenie bardzo zdrowe... Ale...

— To trudno, nic bez „ale“. Trzeba jednak umieć się przystosować. W tem cały sekret.

— Więc pani czuje się szczęśliwą? — zagadnął nagle, ze znamiennym pośpiechem.

Rumieńce ustąpiły jej nagle z twarzy. Szczęśliwa — bez niego! Na usta cisnęła się jej cała gorycz żalów i długich tęsknot, lawa marzeń niespełnionych, pragnień, które próżno czekały ukojenia. Pohamowała je jednak.

— Szczęśliwą, potwierdziła cicho, starając się przybrać ton jak najspokojniejszy. Przybysz pochylił głowę. Czuł, że mu się grunt z pod nóg usuwa.

— O, to wielkie szczęście, jeżeli ktoś jest szczęśliwy — zauważył sentencjonalnie.

— Czyżby pan... — podjęła po chwili wahania .. — Czyżby pan... nie był szczęśliwy?

Nakoniec ukazał się haczyk, o który można już było zaczepić łańcuch, bodaj aluzyj.

— Ja... — począł — ja...

Lecz w tejże chwili skrzypnęły drzwi przedpokoju... Wizyta...

Oboje zerwali się, jakby przychwycono ich na zbrodni. Z dwóch piersi uleciało dwoje westchnień głębokich i żałując się pobiegły gdzieś w górę wysoko, wysoko...

— Pani!

— Panie!

Ona podała mu ledwie koniuszki palców, on ledwie ich dotknął i rozeszli się oboje, każde w inną stronę: on z zaciśniętemi ustami, ona mnąc nielitościwie koronkową swą chusteczkę...

Konkurs. Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lustratora w Biurze Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Lustrator Biura Patronatu jest funkcjonarjuszem krajowym i pobiera roczną płacę w kwocie 2400 koron, tudzież wynagrodzenie kosztów podróży podług norm, przepisanych dla funkcjonarjuszów krajowych. Jego zadaniem jest przeprowadzać lustracje Spółek oszczędności i pożyczek, zostających pod Patronatem Wydziału krajowego, współdziałać przy zawiązywaniu nowych Spółek i załatwiać w Biurze Patronatu przydzielone sobie czynności korespondencyjne i buchhalteryjne.

Chcący ubiegać się o tę posadę, która nadana będzie prowizorycznie, winni wnieść swoje podania do Wydziału krajowego we Lwowie najpóźniej do dnia 20 lipca 1900 r. i przedłożyć:

1) Świadectwo z odbytych studjów ogólnych i gruntownych studjów fachowych w zakresie buchhalteryjnym.

2) Dowody dłuższej praktyki i biegłości w zawodzie buchhalteryjnym.

3) Metrykę urodzenia.

4) Dokładny życiorys.

Wymagana jest znajomość w słowie i piśmie obydwóch języków krajowych.

We Lwowie, dnia 19 czerwca 1900 roku.

Grott.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Krakowska „Die Gerechtigkeit“, „organ dla popierania ekonomicznych, kulturnych i politycznych interesów żydów galicyjskich“ znana jest z szowinizmu judajskiego. „Ameryka dla Amerykanów, Patagonja dla Patagończyków, Galicja dla żydów!“ — oto hasło tej wiernej sojuszniczki p. Rottera, gardłującej dniem i nocą za Hilsnerami i Löwy'emi. Warto więc zobaczyć w jakiem świetle organ ten przedstawia kwiat narodu żydowskiego. Czem dla nas są mizerne, chude pijawki żydowskie, widzimy to po wsiach galicyjskich i na rozprawach sądowych o lichwę, czem zaś po miastach żydzi bogatsi, kupcy i bankierzy, łacno osądzić z tego, co pisze „Sprawiedliwość“ o ich stosunku do żydowskich biedaków:

„Inteligentni i bogaci żydzi, tak po wsiach jak i po większych miastach galicyjskich, są prawie bez wyjątku zepsutą z gruntu i wszelkiego gatunku złemi przywarami przesiąkniętą kliką; charakterystykę ich stanowi piętno samolubstwa, egoizmu i kompletnego braku współczucia dla bliźnich z jednej strony, z drugiej zaś zamiłowanie blichtru i bezdenna próżność. Jeśli który z tych „wybranych“ bierze udział w publicznych dziełach miłosierdzia, któreby mogły wyjść na pożytek uciśnionych biedaków (żydowskich), to nie współdziała w nich jego serce, tylko zamiar poprowadzenia całej sprawy na swoją wyłączną materjalną korzyść, albo też zadowolenia swej próżności, zyskania rozgłosu i taniego wpływu“.

Tak o żydach pisze żyd i to „ein Sohn eines ortodoxen Rabbiners“, a zarazem dodaje, że „antysemici piszą o żydach rzeczy niekorzystne, aby pobudzać nienawiść rasową, albo też robią to szablonowo, z zawodu“. Gdzie tu logika, panie podrabinku? Niechby w ten sposób, jak pan, wyraził się o żydach „Głos Narodu“, niewątpliwie zostałby skonfiskowany przez znanego pogromcę antysemityzmu!

Idźmy dalej, a dowiemy się nader ciekawych szczegółów. Filar ortodoksji semickiej, kierownik „Sprawiedliwości“ stwierdza kategorycznie, że 300.000 żydów (wyraźnie trzykroć sto tysięcy żydów) pozbawionych jest w galicyjskich miastach średnich wszelkiego zajęcia i egzystencję swoją zawdzięcza tylko poczuciu humanitarności reszty żydostwa, zwłaszcza klas średnich. Faktem jest, że olbrzymia ta ilość ludzi nie pracuje a przecie żyje, „zatem muszą istnieć źródła, z których czerpią zasoby żywności“. Autor pozwala się dorozumiewać, że tych źródeł, mniej lub więcej zgodnych z kodeksem karnym, jest kilka, „główna jednak krynica jest hańbą dla społeczeństwa żydowskiego: jest nią wędrowna żebranina, z której kilkakroć tysięcy żydów galicyjskich wegetuje i przedłuża swą spodloną egzystencję“.

„Kilkadziesiąt tysięcy rodzin żydowskich wyrusza co roku „na żebraninę“ i włóczy się od wsi do wsi, od miasta do miasta, wyciągając rękę po jałmużnę“. Autor opisuje swoje własne doświadczenia, zrobione na tem polu w ciągu lat trzynastu, z całym realizmem Zoli szkicuje te wstrętne i brudne postacie, uginające się od robactwa, wyrażające równocześnie zdziwienie, jak to jest rzeczą możliwą, „aby współwiercy Rotszylda, Montefiore'a, Erlangera i krajowych Horowitzów, Byków, Loewensteinów włóczyli się żebrząc po wszystkich kątach Galicji!“

Autor ma rację. Żydzi są równouprawnieni, a więc i ich dotyczą przepisy policyjne, skierowane przeciw żebraninie. Dr Byk powinien w parlamencie, a Loewenstein w Sejmie poruszyć tę sprawę i żądać opieki przed rozpróżniaczonemi hordami żydowskiemi. Cóż, kiedy cała ich działalność ogranicza się do obrony Hilsnerów i Aratenów i protestowania przeciw interpelacjom ks. Szpondra, hr. Tarnowskiego i Zolla! *M.*

* * *

Nasza kochana Austrja ma na wieki zapewnioną kartę w dziejach ludzkości, choćby z tego względu, że jest krajem, w którym wszystko jest możliwe, co jest nieprawdopodobne. Na tę sławę monarchii pracuje szczególniej Galicja, jako pole doświadczalne nietylko dla idei domorosłych mężów stanu, lub operacyj finansowych naszych rycerzy przemysłu ale także jako przedmiot do badania wytrzymałości serwilizmu państwowego, hodowanego tak gorliwie drżącą dłonią pana Jaworskiego na grządce tępoty umysłowej i różnych osobistych apetytów większej części członków Koła polskiego. Te ostatnie doświadczenia prowadzi sobie bez ceremonji nasz kochany wiedeński rząd,

owiany duchem pojednawczym w tym sensie, że od nas może wszystkiego żądać, a będzie mu danem i może nam wszystkiego odmówić, a my powiemy, że z tem zgodzić się trzeba, gdyż „mogłoby być jeszcze gorzej“.

I tak przyzwyczailiśmy się już do tych miłych warunków naszego narodowego „rozwoju“, że już niczemu się nie dziwimy. Społeczeństwo skołatane i rozbite odczuwa każdy raz, każde ukłucie, każdą krzywdę bardzo boleśnie, doznaje ulgi, gdy prasa tu i owdzie podniesie wrzawę, ale wnioskiem ostatnim jest zawsze przeświadczenie o własnej bezsilności i desperackie kiwnięcie ręką. Potem leci ku niebu pobożne westnienie za jakąś gruntowną zmianą, choćby nawet na gorsze, byleby w bagnie powstał jakiś ruch i znowu następuje odrętwienie i cichy smutek, wróg wszelkiego czynu i otuchy.

Ponieważ jednak do życia potrzeba koniecznie jakiegoś pocieszenia lub złudzeń, więc obok narodowego „może to jakoś będzie“, mamy jeszcze drugą tej samej wartości podporę „moralną“: staramy się niczemu nie wierzyć, albo wierzyć, że złe nie jest takiem złem, jak się wydaje. Ogólna suma tych danych napełnia za to otuchą rząd wiedeński, który wie, że „die Polen sind für jede Majorität zu haben“, bez obawy, że tym posłom wyborcy ukręcą mandaty, bo od czegoż żydzi po miastach, a metoda wyborcza w kurjach wiejskich?

Tak więc, zwłaszcza w Galicji, wszystko jest możliwe; z życia politycznego przenosi się zarazek nadużyć z jednej, a apatji z drugiej strony w życie społeczne, narodowe i towarzyskie i tak spycha się egzystencję narodową z dnia na dzień, bez programu, bez czynu, bez ruchu. Sporadyczne objawy szlachetnych usiłowań gasną prędko lub bledną, albo rozbijają się o twarde ściany zimnych serc i głów pustych. Czy to chwila przed burzą, która wstanie i oczyści powietrze, czy, broń Boże, zastój bez przebudzenia, przeddzień śmierci?...

Możliwe jest u nas np. kategoryzowanie defraudantów, z których jedni mogą uciec, inni nie mogą być oskarżeni, inni „muszą“ być ochraniani z „wyższych względów“, inni karani znowu „dla przykładu“, możliwe jest utożsamienie sprawy wielkiego Hilsnera z „interesami“ polskiej reprezentacji w Wiedniu, możliwe jest postawienie przed trybunał przysięgłych redaktora dziennika, który napisał, że armja nie powinna chodzić po chodnikach, tylko środkiem ulicy lub że idąc o 5-tej rano na spacer na Błonia, nie powinna bębnić i trąbić, skoro trudem dnia znużeni mieszkańcy pragną snem pokrzepić swe siły do dalszej pracy celem uiszczenia się z podatków na cele „ogólnego dobra“ — możliwe jest, że stołeczne rady gminne w naszym kraju, idąc za wzorem marszałka krajowego, uważają za najważniejszą sprawę krajową kontrakty o dzierżawy teatrów, możliwe jest także, że w stołecznych teatrach pod firmą wiernej służby polskiej sztuce, bywają angażowani artyści i artystki bez gaży, płatni po guldenie od występu, którzy nie chcąc udawać się do publicznej dobroczynności, muszą koniecznie uprawiać rybołostwo w Wiśle i Rudawie dla utrzymania życia dla „idei“.

O tych wszystkich możliwościach nieraz się jeszcze rozpiszemy w stosownej porze; dziś obchodzi nas inna „możliwość“ ważniejsza, bo dla społeczeństwa nietylko moralnie i materjalnie dotkliwa... ukazy pana ministra kolejowego Witteka.

No, ten Wittek udał się Körberowi, jak mało co na świecie komu się udało. Takie to już stare nieszczęście, że zawsze w czasach rozstroju, czy chaosu giną orły, a żaby na drzewa wyłażą i plują z góry na głowy wszelkiemu stworzeniu na ziemi. Ubiegłego roku zwróciliśmy uwagę naszych czytelników w artykułach z Wiednia nam nadesłanych, na program i gospodarkę Wittekową w ministerstwie kolejowem, polegającą na tem, że p. Wittek wziął się odrazu do wyrzucania Polaków z centralnych władz kolejowych i obsadzania posad Niemcami.

Jakie pobudki kierowały i kierują w tym wypadku Wittekiem, zrozumieć łatwo; zwykle ludzie marnych zdolności i niemęskiego charakteru chwytają się serwilizmu dla utrzymania się na fali. Atoli popędy p. Witteka zaczynają już przybierać objawy zbyt poważne i zbyt groźne. Jeżeli Koło polskie po swojemu milczy, nie wolno milczeć prasie, której obowiązkiem budzić czujność swego społeczeństwa. Żeby jakiś pan Wittek, który taksamo zniknie z widowni, jak wszyscy jemu podobni ministrowie austrjaccy, bez śladu, używał swojej władzy do dokuczania naszemu krajowi i Polakom wogóle dla przypodobania się Wolfom — tego ścierpieć niepodobna.

Kraj nasz biedny, znękany, okradziony, ściśniony żelaznemi kleszczami żydowskiej kapitalistycznej przewagi, za wysługi, które oddaje rządowi przez swoich lubych posłów, takie, że aż wstyd do nich się przyznać — ta nędzna Galicja musi jeszcze cierpieć od ukazów Witteka, dotykających wprost nędzny galicyjski przemysł, a raczej zarobkowanie na chleb codzienny. Pan Wittek bez żadnej słusznej racji podwyższa sobie taryfy kolejowe, bo „dochody ubiegłego roku były złe“, i oczywiście to podwyższenie, które zamożniejsze kraje koronne łatwiej przenieść mogą, staje się odrazu dotkliwym ciosem dla naszego i tak już skąpego ruchu i obrotu handlowego. Co więcej, pan Wittek ogranicza czas ładowania towarów w Galicji do sześciu godzin — z jakiej racji, — wie chyba jego własne mózgowie. Tylko tak dalej, jeszcze więcej szykan dla rękodzielników, drobnych przemysłowców i kupców galicyjskich, jeszcze więcej trudności dla chłopów i robotników, bo tego potrzeba do uzupełnienia obrazu naszego dobra w tem państwie i pomnożenia dowodów sympatji rządu dla nas. oraz zasług Koła polskiego. A my będziemy cierpieć i milczeć, będziemy z pokorą znosić eksperymenty Witteków i jego germańskie zakusy, objawione — o ironjo — w dziedzinie polityki taryfowo-kolejowej!...

Naturalnie, że tylko jedni żydzi nie uczują ręki pana Witteka, bo oni i na ograniczenie czasu ładowania znajdą sobie sposoby na tych samych drogach, po których chodzić zwykli do takich ministrów, jak p. Wittek.

Przeciw takiemu traktowaniu naszego kraju musimy stanowczo zaprotestować; zaprotestować winni przeciw temu stanowczo i energicznie wszyscy interesowani i poszkodowani w naszym kraju. Mają do tego prawo uzasadnione nawet w teorji ekonomji, która wie o tem dobrze, że centralistyczne traktowanie spraw taryfowych, bez względu na stan przemysłu różnych krajów, jest ostatnią głupotą, wywołującą jednak dotkliwe szkody dla przemysłu krajowego. A że pan Wittek nic nie wie lub nie chce wiedzieć o zasadach logiki i rozumu, nie wynika z tego bynajmniej, aby kraj nasz pokornie znosił jego wrogie nam ukazy.

Do sprawy tej nieraz jeszcze, jak najbardziej stanowczo powrócimy.

* * *

A skoro już mowa o dobrodziejstwach rządu wiedeńskiego dla nas, niepodobna pominąć milczeniem sprawy odmówienia uwolnień od podatku rentowego listom galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Bezpośrednim skutkiem tego aktu jest naturalnie spadek kursu tych listów, co dotyka przedewszystkiem galicyjskich większych właścicieli i najbliższych przyjaciół panów posłów z Koła polskiego. Dzieje się to właśnie w tej chwili, gdy to Koło spełnia bohaterstwo usłużności dla rządu, posunięte aż do zdrady sojuszów i łamania przyrzeczeń dawanych niedawno jawnie i z pozorami szczerości.

Ustawę o podatku rentowym uchwaliły obie Izby Rady państwa. Nasz przyjaciel, pan Böhm-Bawerk, postarał się o jej skręcenie.

Oto wymowny dowód „powagi“ p. Jaworskiego; służy biedak jak może, a w nagrodę dostaje... kopnięcie. Czy go otrzeźwi?

Społeczeństwo, jako takie nie ponosi bezpośrednio i na razie żadnej szkody — może nawet „poszkodowani kolarze“ mają obiecane jakie ciche odszkodowanie — któż wie. Jest to jednak dowód, jak Wiedeń traktuje interesy kraju i jak szanuje polskich sojuszników, pracujących gorliwie nad stłumieniem myśli słowiańskiej w Austrji.

* *

Telegramy przyniosły wiadomość o napaści siepaków Hohenlohego na neutralne sporne terytorjum przy Morskiem Oku. W dzisiejszych stosunkach dziwić się należy, że jeszcze żadnego Galicjanina nie skuli lub nie rozstrzelali. Przecież w Austrji musi się dziać zawsze to, czego węgierskie żuki, wyległe z huńsko-żydowskiego nawozu żądają. A gdzież sąd polubowny, który miał rozstrzygnąć sprawę Morskiego Oka!? Mówią, że politycy z Koła polskiego sami doradzają zwłokę, a po cichu zapewniają, że nie mają nic przeciw przyznaniu Morskiego Oka Węgrom, byleby to jakoś tak zrobić, żeby w kraju nie wywołać wzburzenia. Węgrzy zgadzają się też łaskawie na zwłokę a Hohenlohe uważa się tymczasem za pana Morskiego Oka i drwi z polskiego szowinizmu. Miłe stosunki. Gdyby coś podobnego zaszło w Czechach, mieliby przykład polscy posłowie, jak należy bronić praw dziejowych i drogiego kawałka ojczystej ziemi przed najazdem...

My jednak musimy wziąć na cierpliwość i czekać na to, co... Węgry zechcą...

Jakież to smutne i upokarzające!

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W sobotę Emilji i Lucyny, męczenniczek; jutro 1 lipca, czwarta niedziela po Świątkach, Teobalda, opata, wyznawcy; w poniedziałek Nawiedzenie Najświętszej Marji Panny; we wtorek Anatolego, biskupa i Awita, kapłana.

W poniedziałek w kościele OO. Karmelitów na Piasku odpust zupełny przez cały tydzień, w końcu 40-godzinne nabożeństwo.

W kościele PP. Wizytek w poniedziałek odpust zupełny. Zakończenie nabożeństwa Czerwcowego.

Kalendarz myśliwski. W czerwcu wolno polować na: rogacze (samce sarn). Od 15 ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W czerwcu ochraniać należy: jazia, cytrę i brzanę, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w sobotę o godzinie 3 minut 36, zachód przypada o godz. 7 minut 51; długość dnia godzin 16 minut 15.

Stan powietrza. Dnia 30-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 741·3, termometr + 17·4, wilgotność 80%, wiatr zachodni. 2.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, dnia 30 czerwca: „L'Ebrea“, opera w 5 aktach E. Scribego, muzyka Helevy'ego.

W niedzielę, dnia 1 lipca: „Il Barbière di Seviglia“, opera komiczna w 3 aktach, słowa C. Sterbini'ego, muzyka Joachima Rossiniego.

Repertuar teatru w Parku Krak.

W niedzielę, 1 lipca: „Nietoperz“, operetka Straussa.

Szef sekcyjny, dr Seweryn Kniaziołucki dziś rano przybył z Wiednia do Krakowa.

Z Rady miejskiej Czwartkowe posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się dopiero o 10 minut po godz. 6 ej przed wieczorem. Spóźnienie to nie było spowodowane, jak zwykle brakiem kompletu, ale z tego powodu, że sekcja prawnicza przedtem odbywała dłuższą naradę w sprawie wyborów do Rady miejskiej.

Po otwarciu posiedzenia prezydent p. Friedlein oświadcza, że ponieważ na porządku dziennym przy drzwiach zamkniętych znajduje się sprawa, niecierpiąca zwłoki, przeto Rada przystępuje do obrad tajnych. Przewodnictwo obejmuje wiceprezydent dr Pieniążek, a prezydent p. Friedlein w sprawie centralnej stacji elektrycznej w Krakowie przedstawia Radzie następujące wnioski:

1) Odmawia się Towarzystwu kolei elektrycznej w Krakowie pozwolenia na położenie kablów na ulicach i placach miejskich w celu oświetlenia prywatnego. 2) Upoważnia się p. prezydenta do przedłożenia oferty dyrekcji kolei Północnej na oświetlenie elektrycznością dworca kolejowego w Krakowie. 3) Do podpisania kontraktu upoważnia się pp. Nowackiego i dra Weigla, ewentualnie p. Federowicza.

Przy obradach nad tą sprawą obecnym był jako rzeczoznawca techniczny i doradca inżynier i elektrotechnik p. Władysław Schleyer ze Lwowa.

Wnioski te omawiane na posiedzeniu tajnem, uchwalono następnie na posiedzeniu jawnem.

Przy drzwiach otwartych Rada na początku udzieliła sześciotygodniowego urlopu pp. Rzący, Nowackiemu, Kwiatkowskiemu, Rotterowi i drowi Rothweinowi, zaś na 3 miesiące dr. Weiglowi.

R. m. Rotter napadał następnie w dłuższem przemówieniu na dyrektora filji Banku austro-węgierskiego, który bardzo ograniczył kredyt wogóle, ale przedewszystkiem kredyt żydowski, co w rezultacie nie może wyjść na niekorzyść chrześcijańskich przemysłowców.

Rotter postawił wniosek następujący: „Rada miasta uprasza p. prezydenta, ażeby we właściwej drodze przedstawił gdzie należy, stosunki jakie od dłuższego czasu zapanowały w tutejszej filji Banku austro-węgierskiego i wszelkich dostępnych sobie użył środków, któreby doprowadziły jak najrychlej do radykalnego usunięcia istniejącego, a materjalnie interesy krakowskie (żydowskie) tak srodze dotykającego stanu“.

Wniosek ten Rada przyjęła jednomyślnie (!), naturalnie oklaskami.

Następnie na przedstawienie dra Rothweina uchwaliła Rada wnioski komisji administracyjnej i gazowej, oraz sekcji prawniczej, żądające od przedsiębiorcy kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów, Jakóba Judkiewicza, wybudowania torów dowozowych do rze-

żni miejskiej za kwotę 6000 koron i do gazowni miejskiej kosztem 14 000 koron, według planów przez komisję administracyjną i gazową przyjętych i zezwolić na użycie pod te tory gruntów miejskich.

Dyskusję w sprawie wyborów do Rady miasta, podajemy na innem miejscu.

Uchwalono następnie zakupić od rządu na własność gminy, skrawki gruntów przy ulicy Kilińskiego, pod chodnik, za ryczałtową kwotę 1225 koron 20 hal. W końcu na przedstawienie referenta rad. mag. p. Skrzyniarza, Rada wyraziła, że z wdzięcznością przyjmuje dar p. Konstantego Wołodkowicza i zarazem zezwala na postawienie pomnika Aleksandra Fredry przed frontem teatru miejskiego, na skwerze od strony ulicy Szpitalnej.

Sprawy miejskie. Sekcja ekonomiczna Rady miasta pod przewodnictwem p. Rottera w dniu 27 b. m. załatwiła między innemi następujące sprawy. Uchwaliła sprzedać Władysławowi i Franciszce Lauerom skrawek gruntu do linji regulacyjnej ulicy Starowiślnej, zaś Stanisławowi Drozdowskiemu i Kramarczykowi potrzebny kawałek gruntu do linji regulacyjnej ulicy Długiej.

Przekazała magistratowi podanie gminy żydowskiej o odstąpienie ze względów regulacyjnych skrawka gruntu miejskiego w okolicy starej bóżnicy.

Dalej uchwaliła sekcja zgodnie z oświadczeniem komisji gazowej i akcyzowej, przedstawić Radzie miasta wniosek, aby od przedsiębiorcy kolei Kraków-Kocmyrzów, Jakóba Judkiewicza, zażądać budowy toru do gazowni i rzeźni miejskiej i zezwolić mu na rozpoczęcie potrzebnych robót.

W końcu uchwaliła sekcja przedłożyć p. Józefowi Sebaldowi najem lokalu w realności po ś. p. Walerym Rzewuskim przy ulicy Kolejowej do końca grudnia b. r.

Echa jubileuszowe Almae Matris. Otrzymujemy następujące pismo: Prosimy uprzejmie Szanowną Redakcję „Głosu Narodu“ o umieszczenie na szpaltach swego pisma niniejszego sprostowania, opóźnienie którego nie z naszej winy nastąpiło: W numerze 129 „Głosu Narodu“, w artykule jubileuszowym pod tytułem „Bankiet młodzieży“, wspomniano o „Spółce“, rzekomem stowarzyszeniu socjalistycznem młodzieży warszawskiej, oraz dalej zaraz powiedziano: „Warszawiak chciał tylko wypić zdrowie studentów z pod zaboru rosyjskiego“.

Zaznaczamy w sprostowaniu niniejszem, że: 1-o stowarzyszenie socjalistyczne „Spółka“ w Warszawie nie istnieje wcale. Istnieje inne stowarzyszenie, którego nazwy z przyczyn zrozumiałych nie podajemy. To ostatnie socjalistycznem bynajmniej nie jest, ma bowiem zabarwienie ściśle patrjotyczne i przyjmuje do swego grona wszystkich studentów Polaków bez różnicy ich przekonań osobistych.

2-o Delegat z Warszawy obecny na bankiecie chciał wypić zdrowie nie studentów z pod zaboru rosyjskiego, lecz akademików krakowskich. Wzniósł on toast na cześć Wszechnicy Jagiellońskiej i jej słuchaczy.

3-o Z przykrością przy tem zaznaczyć musimy nietolerancję niektórych kolegów krakowskich, którzy nie rozumiejąc lub nie słysząc treści mowy, a mylnie sądząc, że przemawia socjalista, kazali grać orkiestrze w celu zagłuszenia mowcy.

W nadziei, że Szanowna Redakcja uwzględni naszą prośbę i rychło artykuł niniejszy wydrukuje, pozostajemy z szacunkiem. Delegaci odłamu młodzieży warszawskiej.

Zgon ś. p. Wołodkowiczowej. „Odess. listok.“ poświęcił w nrze 150 i 151 dwa obszerne feljetony w głośnej sprawie zamordowania ś. p. Zofji Wołodkowiczowej. Specjalny sprawozdawca tego pisma szczegółowo i obrazowo przedstawia cały przebieg zabójstwa, wiążąc ten wypadek z ogólnem bezpieczeństwem publiczności podróżującej kolejami. Co do szczegółów morderstwa korespondent pisze, co następuje: Sądowo-lekarskie oględziny zwłok zabitej Zofji Wołodkowiczowej, dokonane przez lekarza Szczerbińskiego, zawezwanego z m. Pieszczanki, wykazały na ciele zabitej 14 ran, z których 10 na głowie, a cztery na plecach. Prócz tego ujawniono złamanie jednego żebra. Widocznie morderca przygniótł ofiarę kolanem. Śmierć Wołodkowiczowej nastąpiła natychmiastowo po pierwszem uderzeniu młotkiem w głowę, pod wpływem którego czaszka pękła, a kości wgniotły się w mózg. Cały szereg ciosów następnych zabójca zadawał w mniemaniu, że ofiara jeszcze żyje, lub też dla nasycenia swych zwierzęcych instynktów.

Wobec faktu, że identyczne zabójstwo było niedawno spełnione na osobie niejakiej Olimpji Goryczowej, jadącej również w pociągu kolei południowo-zachodnich, rodzi się uzasadnione przypuszczenie, że morderstwa dopuściła się jedna i ta sama osobistość. Trzeba trafu, że szwajcar mający obowiązek być na usługach pasażerów, podróżujących 1-szą klasą, w ów dzień upił się i, zamiast czuwać nad bezpieczeństwem pasażerów, przespał całą noc w kącie przedziału.

Mordercy ś. p. Wołodkowiczowej dotychczas nie schwytano. Według uzasadnionego obliczenia ograbił on denatkę tylko na 1000 rubli z górą. Zwłoki ś. p. Zofji Wołodkowiczowej pochowano tymczasowo w obecności przybyłych członków jej rodziny na cmentarzu katolickim we wsi Czernyszewie, niedaleko od stacji kolejowej Popielnchy.

Od p. Konstantego Wołodkowicza, który wczoraj wieczorem przybył z Odessy do Krakowa, dowiadujemy się, że zwłoki ś. p. Wołodkowiczowej pochowane zostały w Czarnomce bez balsamowania. Życzeniu p. Konstantego Wołodkowicza co do balsamowania zwłok zamordowanej, nie można było uczynić zadość, ponieważ zwłoki już uległy rozkładowi. Ponieważ po skonstatowaniu dokonanego morderstwa, wagon cały wypróżniono z podróżnych, a następnie ze zwłokami zapieczętowano aż do zejścia komisji sądowej, pora okazała się już spóźniona i żaden lekarz nie mógł się podjąć balsamowania ciała. Tym sposobem pogrzeb w Krakowie nie tak prędko nastąpi.

Sądzić jednak należy, że pamięć o dobrodziejstwach przez nią czynionych nie tak prędko przeminie. W sprawie morderstwa aresztowano wszystkich konduktorów pociągu, którym jechała zamordowana. Podejrzenie służącej co do konduktora opiera się na tem, że na żądanie służącej konduktor za pierwszym razem nie chciał wcale otworzyć przedziału, w którym spała ś. p. Wołodkowiczowa, a o godzinie 6 rano czynił to z ostrożnością, a następnie nie wszedł pierwszy do przedziału.

Co do szczegółów morderstwa i rabunku znamienne jest, że morderstwo, dokonane na osobie guwernantki na kilka tygodni przedtem, ma tesame, jak na osobie ś. p. Wołodkowiczowej.

Choć i tam powodem mógł być rabunek, to jednak zbrodniarz wcale nie naruszył rzeczy tamtej, a pieniędzy, jak twierdzi policja odesska, zabrał wszystkiego 25 rubli, bo więcej nie było. Tymczasem przy morderstwie ś. p. Wołodkowiczowej zbrodniarz, który widocznie już przedtem śledził swoją ofiarę, dokonał też i licznego spustoszenia. Scyzorykiem, który pozostawił w wagonie, porozcinał wszystkie pakunki, szukając widocznie grubszych sum pieniężnych. Jakie sumy zmarła ze sobą wiozła, dotąd nie jest sprawdzonem, p. K. Wołodkowicz mniema jednak, że się zbrodniarz oszukał. Z kosztowności zabrał wszystko złoto a zostawił tylko ozdoby srebrne. Nadto zostawił pięć banknotów austrjackich dwa po 100 zlr. a trzy po 5 zlr. Zamordowana miała przy sobie dwa paszporty, jeden swój, drugi służącej, otóż pierwszy z nich zbrodniarz wyrzucił z wagonu i znaleziony został w połowie drogi między Odessą a Popieluchami.

Festyn „Gwiazdy“ znakomicie się wczoraj powiódł w Parku Krakowskim, który w dniu ŚŚ. Piotra i Pawła zapełniła życzliwa „Gwieździe“ publiczność po brzegi. Pogoda dopisała, co też było główmym bodźcem dla opuszczenia ciasnych murów miasta i zaczerpnięcia powietrza szerszego. Festyn uroz maiciła loterja fantowa, tańce wesela krakowskiego, konfetti i wiele innych zabaw, a wśród tych produkcje muzyczne kapeli 100 pułku piechoty. „Gwiazda“ dom swój z pewnością w ciągu 5 ciu lat, jak to jest w warunkach kontraktu z p. Stachowskim za 20.000 koron wykupi, jeżeli nadal publiczność krakowska taką, jak dotąd życzliwością otoczy to poczciwe Stowarzyszenie. Gdy ś. p. Wołodkowiczowa, dobrodziejka główna „Gwiazdy“ zmarła okrutną śmiercią — niech ją raczy odtąd zastąpić publiczność krakowska! „Gwiazda“ za swą Dobrodziejkę urządza żałobne nabożeństwo, o którego terminie zawiadomią plakaty.

Strzelanie królewskie. W ciągu tygodnia dano ogółem 1341 strzałów do kura, pomiędzy którymi było 35 bellerów. Dziś strzelanie zawieszono, ponieważ zostały już tylko małe szczątki z kura, które niezawodnie zostaną strącone w dniu decydującym o godności królewskiej. Podczas rozbijania kura na szczątki we wtorek p. Józef Splichal strącił obie nogi, w środę p. Stefan Czaplicki wielkie skrzydło, w czwartek p. Karol Scharoch strącił kawał brzucha. W piątek dano 200 strzałów, wśród których dr Serafin Chmurski zrobił dwa bellery, a pp.: Redyk, Fenz, Roman Chmurski i Splichal po jednym bellerze, przytem p. Fenz strącił głowę, a p. Splichal ogon kura.

Pomyłka druku. Do puszki na Szkołę ludową zebrano do dnia 28 b. m. 2000 koron, nie zaś 2000 zlr., jak to początkowo mylnie podaliśmy.

W numerze 145 „Głosu Narodu“ z dnia 28-go b. m. w notatce p. t.: „Wystawa prac uczniów wyższej szkoły przemysłowej“ w wierszu 45 zaszła pomyłka druku. Zamiast: przechodzimy do prac ucz. II. kursu — ma być: przechodzimy do prac ucz. III. kursu...

Obrączka ślubna znaleziona, jest do odebrania za udowodnieniem, ul. Kanonicza L. 20 II. piętro.

Katastrofa kolejowa. Z Łodygowic ad Żywiec donoszą nam: We czwartek wieczorem zaszła tu katastrofa przy pociągu robotniczym, wiozącym robotników bielskich i bialskich do Żywca w wigilję święta Piotra i Pawła. 17-letni ukończony praktykant ślusarski Adamczyk z Pietrzykowic wyszedł z wagonu na platformę, gdzie oczekiwał przybycia pociągu na stację. Kiedy pociąg był już blisko stacji łodygowskiej, Adamczyk oparł się o przednią balustradę platformy, przymocowaną drutami do sztab żelaznych. Blacha usunęła się i młody robotnik runął między wagony. Koła odcięły mu obydwie nogi powyżej kostki, a łańcuchy spinające wozy, zadały mu kilka ran w głowie. Kiedy pociąg przybył na stację, robotnicy pospieszyli z ratunkiem; przy pomocy służby kolejowej zawiązano ciężko rannemu obie nogi i pociągiem towarowym odesłano natychmiast do szpitala w Bielsku. Adamczyk był przytomny, prosił tylko, aby jego ojca o wypadku nie zawiadamiano.

Nawiasem dodać trzeba, że pociągi robotnicze między Bielskiem a Żywcem oraz między Bielskiem a Kętami, pozostawiają dużo do życzenia. „6 Pferde 40 Mann“, oto dewiza wagonów. Konduktorzy (nb. Niemcy), naczelnik stacji łodygoskiej (Niemiec) szykanują bez przerwy naszych robotników i obchodzą się z nimi gorzej niż z bydłem, przeznaczonem na targ wiedeński.

Na niedzielę zapowiedział tu swe przybycie ks. Stojałowski. W Buczkowicach zamierza odbyć wiec, na który, adjutanci jego ściągają z okolicy wszystkich, mających sporo czasu do stracenia.

Dzierżawa propinacji w Wieliczce. Magistrat miasta Wieliczki podaje do powszechnej wiadomości, że celem wydzierżawienia prawa propinacji i poboru należytości propinacyjnej, tudzież prawa poboru dodatku gminnego w mieście Wieliczce wraz z Lednicą dolną i Mierżączką na lat 6, t. j. od 1 stycznia 1901 r. do 31 grudnia 1906 r., jak również celem poddzierżawienia prawa poboru krajowych opłat konsumcyjnych w powiecie sądowym wielickim z wyłączeniem gminy Lednicy niemieckiej i Zabawy na lat 4, t. j. od 1 stycznia 1901 r. do 31 grudnia 1904 r., odbędzie się dnia 16 lipca 1900 r. w godzinach urzędowych przed południem do godziny 12 w biurze Magistratu tutejszego publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych.

Jako cenę wywołania ustanawia się obecnie pobierany czynsz dzierżawny, a mianowicie:

a) z dzierżawy prawa propinacji kwotę 20.000 koron;

b) z dzierżawy prawa poboru opłat gmin. od wprowadzonych w obręb miasta trunków 22.337 koron 8 hal.

c) za prawo poboru opłat krajowych konsumcyjnych 9.000 kor. Razem 51.337 kor. 8 hal., od której wyżej licytować się będzie.

Oferta wniesiona zaopatrzona stemplem na 1 koronę winna zawierać:

a) wysokość ofiarowanego czynszu dzierżawnego z prawa propinacji, z prawa poboru dodatku gminnego i z prawa poboru dodatku krajowego konsumcyjnego, ma być w każdej tej gałęzi osobno w ofercie wspisana słownie i cyframi;

b) wadjum od ceny wywołania w wysokości 10 prc. ma być albo w gotówce, lub w papierach publicznych wartościowych według nominalnej wartości do oferty dołączone;

c) oświadczenie oferenta, że mu warunki licytacyjne dokładnie są znane i że się tymże w zupełności poddaje wpisane i własnoręcznym podpisem zaopatrzone;

d) nareszcie, jeżeliby dzierżawca nie mieszkał w Wieliczce, ma być w ofercie dokładny adres zamieszkania podany.

Oferty według tej formy sporządzone będą w dniu wyżej wymienionym do godziny 12-tej w południe przez komisję licytacyjną przyjmowane.

Według tej formy nie sporządzone i później wniesione oferty nie będą uwzględnione.

Reszta warunków licytacyjnych może być w kancelarji Magistratu każdego czasu w godzinach urzędowych przeglądana. Magistrat król. wol. gór. miasta Wieliczka, d. 21 czerwca 1900. Burmistrz: dr. Z. Miczyński.

Djabeł w Modlniczce.

Proces karny przed ławą przysięgłych w Krakowie.

Wywody prof. Wachholza poparł i prof. dr. Żuławski i zgodnie z dr. Wachholzem robi podsądną odpowiedzialną za wszystkie zbrodnie.

Obrońca prof. dr Rosenblatt zadaje kilka pytań pp. rzeczoznawcom, poczem następuje mała scysja pomiędzy obroną a profesorami. Zręczny obrońca cytuje z dzieła prof. Wachholza ustępy stojące w pozornej sprzeczności z ekspertyzą pp. rzeczoznawców. Prof. Żuławski usiłuje to wyjaśnić, atoli prof. Rosenblatt nie dopuszcza go do głosu.

Po wzajemnych wyjaśnieniach i ustępstwach, sprawa wraca do normalnego stanu a przewodniczący zarządza małą pauzę.

Trybunał zadał po małej przerwie przysięgłym VI. głównych pytań i jedno dodatkowe.

Pytania te mają następującą osnowę:

Pyt. I. (główne): Czy Majówna jest winną, że dwukrotnie domostwo Wojciecha Kostasia podpaliła, jednokrotnie zaś podłożyła ogień pod dom spadkobierców Wojciecha Maja, wskutek czego zawsze pożar wybuchł?

Pyt. II. (główne): Czy Majówna winną jest, że celem zmuszenia Kostasiów do oddania ich majątku podsądnej, pisała i podrzucała listy anonimowe z niebezpiecznemi pogróżkami podpalenia i odebrania życia?

Pyt. III. (gł.) Czy winną jest Majówna, że podobnymi listami prześladowała wójta Petrusia jak i całą gminę, miała zaś na celu wygnanie Kostasiów z gminy.

Pyt. IV. (gł.) Czy winną jest Majówna, że anonimowymi listami groziła śmiercią i spaleniem ks. proboszczowi Konopińskiemu, a to celem nabawienia go strachu i niepokoju.

Pyt. V (gł). Czy takiemiż listami dopuściła się Majówna obrazy czci Boskiej.

Pyt. VI. (gł.) Czy w listach takich przez opisywanie sprośnych rzeczy i czynów, naruszyła publiczną moralność? Wreszcie:

Pytanie VII (dodatkowe na wypadek zatwierdzenia wszystkich, lub któregokolwiek z głównych pytań): Czy w którymkolwiek czynie działała w stanie niepoczytalnym (szału)?

Zabiera głos prokurator p. Pawłowski. Stwierdziwszy, że rozprawa tak co do treści, jak i samych szczegółów zasługuje na nazwę „sensacyjnej“, streszcza akt oskarżenia. Motywując szczegółowo zarzuty, Majównie czynione, kładzie szczególniejszy nacisk na to, że podsądna najzupełniej przytomnie dopuściła się całego szeregu zbrodni, których motywem było rzekome majątkowe pokrzywdzenie jej przez rodzinę.

Oskarżona terroryzuje całą gminę, przedstawia się jużto za pół djabła, już za jakiegoś demona, będącego na usługach czarta. Jako taka, musiała już „ze swego urzędu“ nienawidzieć Boga, przeciw któremu najwstrętniejsze bluźnierstwa miotała — nie lubiała również i księdza, któremu się odgrażała, — udawała wreszcie cyniczną i zepsutą, by właśnie uprawdopodobnić djabelskie owe kolligacje.

Prokurator wyklucza stanowczo ewentualność, by oskarżona mogła była działać w stanie zaburzenia umysłowego — i żąda potwierdzenia wszystkich VI pytań głównych, a zaprzeczenia pytania VII dodatkowego.

Wśród spazmatycznego płaczu i rzucań się po ławie oskarżonej — zabiera głos obrońca prof. dr Rosenblatt. Po wyprowadzeniu Majównej mówi dalej prof. dr Rosenblatt.

„Niezwykłą jest sprawa dzisiejsza“, mówi profesor Rosenblatt, dla kontrastów między czynami a motywami tychże, między jej przeszłością a zarzucanym jej czynem. Wreszcie kontrast zachodzi między zeznaniami dra Filimowskiego a ekspertyzą rzeczoznawców.

Wynika bez najmniejszych kwestyj, jakąkolwiek jest ta choroba, na którą cierpi jego klientka, że ta choroba także wyrodziła w niej złe popędy.

Panowie znawcy, zwłaszcza chorób umysłowych mogą się mylić i pomimo całego szacunku dla osób i wiedzy profesorów, twierdzi obrońca, że zdanie ich nie jest ostatnim i nieomylnym wyrazem wiedzy, nauki tak niepochwytnej, jak fakty mało zbanane, jak choroby umysłowe.

Żywych sekcjonować nie można, a tylko sekcja może z całą stanowczością stwierdzić zmiany ustrojowe.

Choroby epileptyczne mogą być także nabyte (nietylko dziedziczne) a zresztą znawcy nie stwierdzili, by podsądna nie była dziedzicznie umysłowo obciążoną.

Wszystkie objawy histerji znajdują się u obwinionej, a stan ten wyklucza poczytalność danego osobnika w konsekwencji i karygodności czynu.

W każdym błędzie jest system (według Kraft-Ebbinga) — t. zn., że warjat może pozornie niby logicznie myśleć i działać — mimo tego jednak warjatem jest i zostaje.

Haniebny styl listów podtrzymuje właśnie to ostatnie twierdzenie obrony.

Najedzenie się ziemi przez Majównę, obcięcie warkoczy etc. etc. są to wszystko argumenty, stwierdzające niepoczytalność obwinionej.

Ksiądz, wójt, żandarm, wydali jak najlepszą o niej opinję, uczęszczała do kościoła, była starszą w Różańcu, fizycznie i moralnie niewinną.

Krewni zrzekli się świadczenia. Zeznający zaś, wydawali świadectwo w sposób jak najłagodniejszy i względny.

Znaczy to, że nikt ze wsi potępiać jej nie chce — nie uważając jej za winną.

Jeżeli zaś faktycznie terroryzowała gminę podając się za djabła — toż to właśnie, zdaniem mowcy, świadczy o niepoczytalności Majówny.

Sam fakt palenia miał dla niej niezwykły urok. W samem tem słowie „palę“ znajdowała niezwykłą rozkosz, to też każdy list przepełniony jest tym wyrazem.

Allitersego — wedle Kraft-Ebbinga — jest także znamieniem tego rodzaju chorób. Zachodzi to w uderzający sposób w listach podsądnych (psia... w palępały, psia...ć, etc.)

Profesor Rosenblatt kończy obronę cytatem z tyle powoływanego Kraft Ebbinga, który powiada: „Za mykajcie tych ludzi, czyńcie ich nieszkodliwymi, ale nie piętnujcie jako zbrodniarzy, bo to są ludzie nieszczęśliwi“. Tak jest! — kończy dr Rosenblatt — trzeba ją zamknąć, ale w domu zdrowia, uczynić nie szkodliwą, lecząc ją. Żąda uwolnienia swej klientki.

Z wywodami obrony polemizuje prokurator p. Pawłowski, odpierając zarzuty prof. Rosenblatta odnośnie do kwestji rzeczoznawców, kontrastów i t. d. usiłuje podtrzymać swe oskarżenie i żąda jednomyślnego potępiającego werdyktu.

Replikuje dr Rosenblatt, występując z twierdzeniem, że wszystkie wywody prokuratorji są bałamutne i na kruchych podstawach oparte.

Następuje treściwe resume przewodniczącego, poczem sędziowie przysięgli udają się na naradę.

Sędziowie przysięgli po przeszło godzinnej naradzie przez usta przewodniczącego ławy p. Tlachny ogłaszają werdykt następujący:

Na I. pytanie główne, odnoszące się do winy podpalenia domostwa Kostasia i domostwa spadkobierców ś. p. Maja, potwierdzili przysięgli winę 6 głosami, 6 zaprzeczyli.

Na II pytanie główne, odnoszące się do winy niebezpiecznych pogróżek wobec Kostasiów, celem wygnania tychże ze wsi i wymuszenia oddania jej gospodarstwa 10 głosami potwierdzili, 2 zaprzeczyli.

III gł. pytanie, dotyczące anonimowych pogróżek, skierowanych przeciw Petrusiom, w celu wypędzenia ich z gminy, 9 głosami potwierdzili, 3 zaprzeczyli.

IV. gł. pytanie, dotyczące anonimowych pogróżek śmierci i „spalenia“ proboszcza ks. Konopnickiego celem nabawienia go strachu — 10 głosami potwierdzili, 2 zaprzeczyli.

V gł. pytanie, dotyczące obrazy Czci Boskiej jednogłośnie potwierdzili.

VI. gł. dotyczące obrazy publicznej moralności — 11 głosami potwierdzili, 1 zaprzeczyli.

VII. dodatkowe, zastanawiające się nad kwestją, czy działała w stanie podburzenia umysłowego 8 głosami zaprzeczyli, 4 potwierdzili.

Wobec tego wyniku werdyktu zasądził Zofję Majównę trybunał za zbrodnię z § 98 lit. b. § 99 (obraza religji) § 123 i § 516 (wykroczenie przeciw obyczajności) przy zastosowaniu kary z § 500 na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni. — Prokurator zgłosił odwołanie, z powodu zbyt niskiego wymiaru kary.

Opera włoska w Krakowie.

Usiłowanie starannego wykonania na scenie naszej opery Verdiego „Rigoletto“ przynosi przedewszystkiem zaszczyt przedstawicielom trzech głównych postaci Rigoletta (p. Moro), Gildy (p. Colombatti) i księcia (p. Cokkinis) i potrzeba niemałej wytrawności i rutyny w artyście, przedstawiającym rolę tytułową, aby wszystkie fazy wewnętrznego pasowania się, które w roli tej jawią się początkowo w oświetleniu łagodnego komizmu, a rozwiązują akordem istnej tragiczności — urozmaicić i połykając łzy w uśmiechu ustopniować należycie. Rozumie też p. Moro, któremu powierzono wczoraj partję Rigoletta, że w rolę wspomnianą trzeba włożyć całą duszę, całą siłę temperamentu i daru plastycznego, grał ją więc całym nakładem środków efektu teatralnego i wyczerpując tonem dramatycznego głosu każdą niemal sytuację wewnętrzną do dna.

Co do p. Colombatti i p. Cokkinisa, wiemy już z dawna, że role Gildy i księcia należą do najkorzystniejszych w repertuarze tych artystów.

I piękne głosy i przejęcie się rolą, obok precyzji wykonania. składają się tutaj na całość zajmującą i ciepłym też oklaskiem wczoraj wynagrodzoną.

Zastanawiając się nad innemi szczegółami przedstawienia, mamy do zanotowania: 1) że rolę bandyty oddaje typowo p. Gondolfi, zarówno wielki co do głosu jak i wielki co do postaci, 2) że p. Gowoni uposażyła Magdalenę w odpowiednią dozę zalotności, 3) że scena śpiewana pianissimo przy uprowadzeniu Gildy należy do tryumfów chóru, który zresztą jak wiadomo, w operze tej nie wiele ma do czynienia.

Nieraz jeden klejnot daje wielką fortunę. Gdyby nic innego, tylko kwartet w ostatnim akcie — Rigoletto miołby już zapewnione życie na scenie. *St.*

Cesarz w Galicji.

WIEDEŃ 30 czerwca (T. B. K.). Cesarz wyjechał na dwumiesięczny pobyt do Ischl. Dnia 7 września udaje się cesarz do Jasła na manewry. Podróż cesarza będzie miała czysto wojskowy charakter; nie będzie więc żadnych przyjęć. Wyjątek będzie uczyniony dla Krakowa, gdzie na dworcu władze przedstawią się cesarzowi. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybędzie do Jasła już 5 września i zamieszka w budynku starostwa.

WIEDEŃ 30 czerwca (T. B. K.). Hr. Gołuchowski rozpoczął swój urlop i wyjechał do Paryża dla zwiedzenia wystawy.

Publikacje urzędowe.

BUDATESZT 30 czerwca (T. B. K.) Dziennik urzędowy ogłasza odręczne pismo cesarskie oznaczające kwotę na czas od 1 lipca aż do 30 czerwca 1901 wysokości $33^3/_{49}$ procent dla krajów korony węgierskiej a $66^{46}/_{49}$ procent dla królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa. Dziennik urzędowy ogłasza również uroczystą deklarację arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

WIEDEŃ 30 czerwca. (T. B. K.) Niedzielna „Wiener Zeitung“, obok deklaracji arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, ogłasza szereg rozporządzeń na podstawie artykułu czternastego konstytucji, a mianowicie rozporządzenia o dalszem pobieraniu podatków i opędzaniu potrzeb państwa, o przedłużeniu ulg podatkowych z powodu trzęsienia ziemi w prowincjach Krainy i Styrji, — „o ulgach należytościowych dla gminy Klappui, dotkniętej osuwaniem się ziemi“, wreszcie „o dotacji funduszu meljoracyjnego“. Wkońcu ogłasza „Wiener Ztg.“ pismo odręczne w sprawie kwoty.

Proces Hilsnera odroczony.

PRAGA 30 czerwca. (Tel. pryw.). Żydowskie dzienniki przyniosły pierwszą wiadomość, że proces przeciw Hilsnerowi odbędzie się dopiero w jesiennej kadencji sądu przysięgłych w Pisku. Zasięgnąłem natychmiast wiadomości w Pisku i dowiaduję się, że doniesienie to zgadza się z rzeczywistością. I tak piszą mi z Piska: »Wznowione śledztwo przeciw mordercy Leopoldowi Hilsnerowi nabiera coraz większych rozmiarów, tak, że wskutek wielkiego nagromadzenia materjału śledczego odłożono rozprawę do września. Codziennie odbywają się konfrontacje mordercy Hilsnera ze świadkami.

›Chociaż wyniki śledztwa zachowuje się w największej tajemnicy, to jednak pewnem jest, że wiadomość, którą przyniosły gazety,

jakoby prowadzono równocześnie śledztwo o morderstwo spełnione na Marji Klimównie, jest prawdziwą.

Potwierdza ją też ta okoliczność, że rodzina zamordowanej Marji Klimówny, obrała sobie jako zastępcę przy procesie Hilsnera, adwokata praskiego dra Pewny'ego. Dr Pewny bawi też w tym celu obecnie w Pisku. Nad zdrowiem L. Hilsnera czuwa lekarz sądowy żyd dr. Sachs«.

Tyle donoszą mi z Pisku. Dra Baxy nie ma w Pradze, nie mogłem więc wprost od niego zasięgnąć informacyj. *(H. S.)*

Wojna chińska.

Tajemnica rokoszu Czerwonej Pięści.[1]

RZYM 30 czerwca. (Tel. pryw.). Monsignor Piazzoli, wikarjusz z Hong-Kong, który w tych dniach wrócił z Chin, oświadczył redaktorowi „Osservatore Cattollico“, że najlepsi znawcy chińskich stosunków są zdumieni i zaskoczeni wybuchem rokoszu. Wiedziano o organizacji Czerwonej Pięści, ale rewolucję uważano za rzecz dalekiej przyszłości. Zdaje się, że Czerwona Pięść liczyła z jednej strony na kłopoty Anglji w Transwaalu i w Indjach, z drugiej na rosyjsko-angielską rywalizację. Ogromne znaczenie ma solidarność szowinistycznej Czerwonej Pięści z dynastją, która musiała popierać Czerwoną Pięść, aby się utrzymać — temsamem zwróciła się przeciw wszystkim mocarstwom. Ta okoliczność wywołała pozorną harmonję pomiędzy mocarstwami, które mają równy interes w zwalczeniu Pięści, jako żywiołu wrogo usposobionego dla wszystkich cudzoziemców.

Zjednoczonym siłom Rosji i Japonji łatwo będzie zgnieść powstanie: jest jednak obawa, że inne mocarstwa (Niemcy?) myślą o rozbiorze glinianego Chińskiego kolosu, co może być w skutkach nieobliczalne.

LONDYN, 30 czerwca. (T. B. K.) „Times“ donoszą z Szanghaju pod datą 28 b. m.: Wiarygodne informacje z Szan-Tung stwierdzają, że gubernator Yuanszikaj utrzymuje najprzyjaźniejsze stosunki z obcymi urzędnikami i pomaga według najlepszych sił misjom chrześcijańskim. Informacje dodają, że z licznych kurjerów, których gubernator wysłał w ostatnim czasie do Pekinu, żaden nie powrócił.

Chińczycy opuszczają gromadnie Szanghaj; Bezrozumna panika skłania krajowców, aby wracali do swoich miejsc urodzenia. Stąd pochodzi, że podczas gdy wielu Chińczyków szuka tu schronienia, inni natomiast uciekają do Kantonu i Ningpo.

LONDYN 30 czerwca. (Tel. B. K.) „Times“ donoszą z Yokohamy: Żyjący w Japonji Chińczycy wystosowali do japońskiego rządu petycję z prośbą, by rząd użył swego wpływu, ażeby spowodować obce mocarstwa do ponownego wprowadzenia na tron cesarza chińskiego i przeniesienia stolicy na południe. To są jedyne środki, aby spokój przywrócić i zaprowadzić w Chinach reformę.

Podpalenie pałacu cesarskiego!

LONDYN 30 czerwca. (Tel. B. Kor.). „Daily Express“ donosi z Shanghai pod datą 28 b. m. „Wieczorem ogłoszono tu cesarski manifest, oznajmujący, że cesarski pałac w Pekinie został w dniu 16 bm. podpalony i zaatakowany przez zbuntowane chińskie wojska“.

Los posłów europejskich.

LONDYN, 30 czerwca. (T. B. K.) Urzędowo ogłoszono, że wicekról Nankinu telegrafował do angielskiego konsula jeneralnego w Szanghaj co następuje: „Otrzymałem dnia 25 czerwca reskrypt cesarski tej treści, że obce poselstwa w Pekinie, bezustannie, jak zwykle, używają wszelkiej ochrony ze strony cesarskiego rządu.

LONDYN (T. B. K.) Biuro Reutera dowiaduje się z dobrego źródła, że jest powód do przyjęcia za rzecz pewną, że obcym posłom w Pekinie zwrócono w dniu 19 b. m. ich paszporty (co oznacza zerwanie stosunków dyplomatycznych).

BERLIN, 30 czerwca. (T. B. K.) Biuro Wolffa donosi, że szef niemieckiej eskadry krążowników zawiadamia telegraficznie, że wojska ekspedycyjne powróciły już wszystkie do Tientsin (a więc i owe 10.000, które miały iść pod dowództwem Stössla na Pekin, po uwolnieniu Seymoura?). Mimo nadzwyczajnych wysiłków, musiały się zatrzymać na drodze i zawrócić. W niemieckich oddziałach padł trupem kapitan Buchholz wraz z 10 żołnierzami. Sześciu oficerów i 6 żołnierzy jest rannych, zresztą stan wojsk międzynarodowych jest zupełnie dobry.

O posłach niema absolutnie żadnych wiadomości. Wojska ekspedycyjne doszły do Lang-Taug. Do Pekinu dotrzeć nie mogły.

LONDYN (T. B. K.) Ze Szanghaju urzędowo donoszą, że rosyjski kontradmirał Aleksiejew zamianowany zostanie naczelnym dowódcą sił ekspedycyjnych sprzymierzonych mocarstw na północnym teatrze wypadków.

MELBOURNE (T. B. K.) Trzy okręty wojenne angielskie przebywające na wodach australskich otrzymały rozkaz natychmiastowego odpłynięcia do lądów chińskich.

Z wojny w Południowej Afryce.

LONDYN 30 czerwca. (T. B. K.). „Daily Telegraph“ donosi z Pretorji z dnia 28 b. m. Od niedzieli usiłują jen. French na lewem, jak Hamilton na prawem skrzydle, oraz 11 dywizja w centrum okrążyć stanowisko nieprzyjaciela na wzgórzach położonych o 15 mil na Wschód od Silveiton. Odbyła się trzydniowa walka. We wtorek w nocy cofnął się nieprzyjaciel w kierunku wschodnim, wzdłuż kolei Delagojskiej. Anglicy stracili ogółem 156 ludzi. Iest nadzieja, że Bullerowi uda się Boerom odciąć odwrót.

LONDYN 30 czerwca. (Tel. B. K.). Depesza lorda Robertsa z Pretorji pod datą 28 czerwca donosi o nieznacznej potyczce, oraz o wydaniu broni ze strony Boerów.

Sprawozdanie targowe.

Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika 7.

Targ lwowski 27 czerwca 1900.

Z powodu małego spędu wołów opasowych, ceny wyższe.

Płacono za woły opasowe średnie od 56 do 64 kor. za 100 klgr. żywej wagi.

Ceny mięsa w rzeźni: przednie od 1·06 koron, tylne od 1·06 do 1·12 kor.

Targ nader ożywiony.

Targ pragski 25 czerwca 1900.

Ogólny spęd 700 sztuk wołów, między tymi galicyjskich 532 sztuk. Płacono za galicyjskie woły średnie od 62 do 70 kor., za krowy od 54 do 62 kor., za buhaje od 60 do 70 koron za 100 klgr. żywej wagi.

Targ berneński 21 czerwca 1900.

Ogólny spęd 120 sztuk wołów.

Płacono za woły opasowe prima 74 koron, za secunda od 66 do 68 koron za 100 klgr. żywej wagi.

Targ bardzo dobry.

Podziękowanie.

Bolesnym ciosem z powodu zgonu najdroższego męża i ojca ś. p. Ignacego Stawarskiego ciężko dotknięta rodzina, do głębi serc wzruszona gorącymi licznymi objawami współczucia ze strony wszystkich tych, którzy, jako dawni uczniowie, jako przyjaciele i znajomi, lub powodowani czcią i szacunkiem dla ukochanego zmarłego, pospieszyli oddać mu ostatnią przysługę, wyraża im na tej drodze najgorętsze podziękowanie.

Przedewszystkiem więc Wielebnym OO. Reformatom i Wielebnemu świeckiemu duchowieństwu, młodzieży gimnazjalnej, którą ś. p. nasz mąż i ojciec tak gorąco kochał i która pożegnała go pieśnią żałoby, Towarzystwu „Lutnia“ za drogi nam dowód uznania, pamięci o zmarłym i tym naszym przyjaciołom, którzy w dniach smutku spieszyli w dom żałoby ze słowem współczucia i serdeczną pociechą — i wszystkim życzliwym, którzy w licznych kondolencjach, w wieńcach złożyli u trumny zmarłego dowód swych uczuć — i tym, którzy byli przy nas duchem w tej ciężkiej chwili, niech Bóg stokrotnie zapłaci.

Dla czcigodnych panów lekarzy, którzy z takiem poświęceniem i przyjaźnią trwali przy łożu chorego, udzielając jeszcze ratunku, a rodzinie moralnej podpory, zachowamy w sercach naszych wdzięczność niewygasłą.

Rodzina ś. p. Stawarskiego.

M. BEYERA i Sp.

w KRAKOWIE Sukiennice Nr. 12, 13, 14 (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi)

WIELKI ZAKŁAD

Wyrobu gotowej Bielizny i Wypraw ślubnych.

SKŁAD FABRYCZNY TOWARÓW PŁÓCIENNYCH:

Bielizna męzka, damska i dziecinna w różnych gatunkach i wielkości

sprzedaję po następnych cenach:

BIELIZNA DAMSKA.

Koszule dzienne shirtingowe pojedyncze	1.00—1.75
Koszule dzienne shirtingowe ubierane haftem	1.75—2.50
Koszule dzienne shirtingowe ubierane haftami ręcznemi	2.00—2.75
Koszule dzienne płócienne ubierane haftami	2·50—4.00
Koszule dzienne płócienne ubierane haftami ręcznemi	2.50—6.00
Koszule dzienne batystowe kolorowe ubierane koronkami	3.75—4·50
Koszule dzienne batystowe i płócienne bardzo strojnie ubierane koronkami i haftami	6.00—7.50
Koszule dzienne jedwabne	10.00-15.0
Koszule nocne shirtingowe ubierane haftami	2.00—3.50
Koszule nocne shirtingowe bardzo strojnie ubierane haftami i koronk.	4.50—6.00
Koszule nocne płócienne pojedyncze	3.00—3.50
Koszule nocne płócienne haftami ubierane	4.50—6.00
Koszule nocne b. strojne płócienne i batystowe ubierane haft. i koronk.	6.00—10.00
Koszule nocne batystowe kolorowe ubierane haftami i koronkami	6.00—7.50
Majtki damskie shirtingowe z haftami 1.00, 1.60,	2.00—2.75
Majtki damskie batystowe białe	3.50—600
Majtki damskie batystowe kolorowe	3.50—4.50
Majtki damskie barchanowe	1.60—2.75
Majtki damskie flanelowe	3.00—5.00
Kaftaniki ranne damskie pojedyncze	1.00—1.75
Kaftaniki ranne damskie ubierane haftem	2.50—3.25
Kaftaniki ranne damskie b. strojne	4.50—6.00
Kaftaniki ranne damskie batystowe, ubierane koronkami i haftami	7.50—12.00
Spodnice damskie pojedyncze	1.80—2.50
Spodnice damskie z haftowaną wstawką	2.75—3.75
Spodnice damskie z haftowanemi falbanami	3.50—6.00
Spodnice damskie batystowe ubierane haftami i koronkami	7·50—15.00
Halki kretonowe kolorowe, sztuka	1.25—2.50
Halki satynowe kolorowe, sztuka	2.50—5.50
Halki wełniane kolorowe, sztuka	3.00—6.00
Halki jedwabne kolorowe, sztuka	10.00-15.00
Chustki webowe białe, tuzin	2.50—6.00
Chustki webowe kolorowe, tuzin	2.75—7.50
Chustki batystowe białe, tuzin	4.00—12.00
Chustki batystowe kolorowe, tuzin	4.00—12.00
Pończochy białe bawełniane, tuzin	6.00—10.00
Pończochy kolorowe bawełniane, tuzin	7.00—12.00
Pończochy niciane, tuzin	10.00-18.00
Pończochy jedwabne, para	2.50—4.00
Gorsety damskie, sztuka	2.25—6.00

BIELIZNA MĘZKA.

oszule mężkie shirtingowe dzienne, szt. od złr. 1, 1.25, 1.50, 1.75, 2,	2.50—2.75
Koszule mężkie płócienne 2.75, 3.00, 3.50	4.00—5.00
Koszule mężkie shirtingowe nocne 1.50,	2.00—2.50
Koszule mężkie shirtingowe nocne z kolorowemi ręcznemi haftami	2.75—4.00
Kalesony białe bawełniane	1.00—1.50
Kalesony kolorowe	1.40—1.75
Kalesony płócienne białe	1.75—2.50
Skarpetki białe bawełniane tuzin	5.00—7.00
Skarpetki kolorowe bawełniane, tuzin	5.50—10.00
Skarpetki białe niciane, tuzin	7.50—12.00
Skarpetki kolorowe niciane, tuzin	8.50—15.00
Skarpetki jedwabne, para	3.00—5.00
Chustki płócienne białe, tuzin	2.50—6.00
Chustki płócienne kolorowe, tuzin	3.75—8.00
Koszule flanelowe	1.25—6.00
Kołnierze shirtingowe, tuzin	2.40
Kołnierze webowe, tuzin	4.00
Mankiety shirtingowe, tuzin	4.00
Mankiety płócienne, tuzin	6.50

Wielki wybór krawatów jedwabnych i batystowych. — Główny skład bielizny normalnej i trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera. — Kaftaniki zdrowia Crêpe de Saute jedwabne, bawełniane i siatkowe. — Szelki, spinki i paski do koszul flanelowych.

BIELIZNA DZIECINNA.

Lat	Koszulki dla panienek — dzienne — gładkie	Koszulki dla panienek — dzienne — haftowane	Koszulki dla panienek — nocne — shirtingowe
2	Sztuka zła. —·65	Sztuka zła. 1·—	
4	„ „ —·75	„ „ 1·10	Sztuka zła. 1·25
6	„ „ —·85	„ „ 1·20	„ „ 1·35
8	„ „ —·90	„ „ 1·35	„ „ 1·50
10	„ „ 1·—	„ „ 1·40	„ „ 1·65
12	„ „ 1·05	„ „ 1·50	„ „ 1·85
14	„ „ 1·15	„ „ 1·60	„ „ 2·—
16	„ „ 1·35	„ „ 1·75	„ „ 2·25

Lat	Majteczki dla panienek — gładkie	Majteczki dla panienek — haftowane	Majteczki dla panienek — barchanowe — gładkie	Majteczki dla panienek — barchanowe — haftowane
2	Sztuka zła. —·60	Sztuka zła. —·95	Sztuka zła. —·90	Sztuka zła. 1·10
4	„ „ —·70	„ „ 1·05	„ „ 1·—	„ „ 1·25
6	„ „ —·80	„ „ 1·15	„ „ 1·10	„ „ 1·40
8	„ „ —·85	„ „ 1·24	„ „ 1·15	„ „ 1·50
10	„ „ —·90	„ „ 1·35	„ „ 1·20	„ „ 1·75
12	„ „ 1·—	„ „ 1·50	„ „ 1·35	„ „ 1·85
14	„ „ 1·10	„ „ 1·65	„ „ 1·50	„ „ 1·95
16	„ „ 1·20	„ „ 1·75	„ „ 1·60	„ „ 2·10

Lat	Spódniczki dla panienek — shirt ngowe	Kaftaniki ranne dla panienek — gładkie	Kaftaniki ranne dla panienek — haftowane
2	Sztuka zła. —·60		
4	„ „ —·65	Sztuka zła. —·85	Sztuka zła. 1·—
6	„ „ —·75	„ „ —·90	„ „ 1·10
8	„ „ —·85	„ „ 1·—	„ „ 1·15
10	„ „ —·95	„ „ 1·05	„ „ 1·25
12	„ „ 1·—	„ „ 1·10	„ „ 1·35
14	„ „ 1·05	„ „ 1·25	„ „ 1·45
16	„ „ 1·10	„ „ 1·50	„ „ 1·60

Lat	Koszulki dla chłopców — dziecinne — I.	Koszulki dla chłopców — dziecinne — II.	Koszulki dla chłopców — nocne
4	Sztuka zła. 1·05	Sztuka zła. —·85	Sztuka zła. 1·30
6	„ „ 1·15	„ „ —·90	„ „ 1·40
8	„ „ 1·25	„ „ 1·—	„ „ 1·50
10	„ „ 1·40	„ „ 1·10	„ „ 1·60
12	„ „ 1·60	„ „ 1·20	„ „ 1·75
14	„ „ 1·75	„ „ 1·25	„ „ 1·85
16	„ „ 2·—	„ „ 1·50	„ „ 2·—

Lat	Kalesony dla chłopców
4	Sztuka . . . . zła. —·65
6	„ . . . . „ —·70
8	„ . . . . „ —·75
10	„ . . . . „ —·80
12	„ . . . . „ —·90
14	„ . . . . „ 1·—
16	„ . . . . „ 1·10

Wielki wybór Pończoszek i Skarpetek dziecinnych nicianych i bawełnianych, białych i kolorowych, oraz wszelkich wyrobów trykotowych dziecinnych.

BIELIZNA ŁÓŻKOWA

płócienna, shirtingowa, gładka i ubierana ręcznemi i maszynowemi haftami oraz koronkami, **w bardzo wielkim wyborze.**

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

L. 659/99
Prez.

KONKURS.

Przy Magistracie stoł. król. miasta Krakowa jest do obsadzenia **posada chemika miejskiego** w IX randze z płacą roczną 2400 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie 600 koron, prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron, oraz prawem poboru połowy należytości uiszczanych za badania.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę, winni się wykazać kwalifikacjami wymaganemi rozporządzeniem c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, tudzież Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 13 października 1897 r. L. 241 Dz. u. p.

Podania należycie udokumentowane wnieść należy do Prezydjum Magistratu najpóźniej do dnia 31 lipca 1900 r.

Posada ta będzie nadana na razie prowizorycznie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 22 czerwca 1900 r.

J. Friedlein

2039 3 3 Prezydent miasta.

Farby olejne

do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, taratasów i t. p. 1522

Proszek „Andela" i „Zacherlin" na owady
Proszek perski na wagę
Papier, Lep i Trzaski na muchy
Siatki na okna przeciw muchom
Naftalina, Liście paczułowe, Papier naftalinowy, Saszetki, Kamfora, Pieprz biały przeciw molom
Tynktury przeciw pluskwom, Rozpylacze do tynktury i proszku na owady

CERATY – LINOLEUM | Reim i Spółka | ROGÓŻKI – CHODNIKI

Lakiery
Pasty i Kremy do odnawiania i odświeżania kolorowych bucików
Farby do farbowania materyj
FARBY DO PIÓR
LAKIERY na KAPELUSZE niebieski, czarny, czerwony, brązowy, zielony, żółty i bezbarwny, na wagę i we flaszeczkach
Perfumy i Mydła toaletowe, — Woda kolońska, Rozpylacze do perfum, Pudry toaletowe, Puszki i łabędziki do pudru, Woda, Pasta i Proszki do zębów, Woda do włosów, Gąbki i Szczotki toaletowe, — oraz wielki wybór rozmaitych innych artykułów toaletowych.

ŚRODKI przeciw szczurom i myszom | KRAKÓW Linia A—B, Rynek Nr. 37. | ŚRODKI do czyszczenia plam.

Farby i Lakiery
do podłóg

Przybory do rybołostwa

Hamaki dla dorosłych i dzieci
Lawn-Tennis — Krokiety — Kule i Kręgle
Kule i Kręgle dla dzieci
Huśtawki
Przyrządy gimnastyczne ogrodowe
Balony i piłki gumowe.

2 Sklepy
w ul. Szewskiej

tuż przy Rynku
są do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w księgarni katolickiej
Dra Miłkowskiego
Rynek, Nr. 30. 1524

„SYBIR"
Wystawa obrazów
AL. SOCHACZEWSKIEGO

w Rynku gł. L. 33, na I. piętrze,
obok pałacu Spiskiego,
otwarta codziennie od 9-tej rano do 9-tej wieczór. 1751 23 25
Wstęp 1 korona, w Niedzielę 40 halerzy. P. Studenci i dzieci płacą połowę ceny.

Z powodu stosunków familijnych

osobno albo razem **restauracja** z ogrodem i sklepem korzennym, zaraz pod korzystnymi warunkami do odstąpienia, oraz **dom I ptr.** bardzo dobrze się rentujący w Liszkach, 8 lat wolny od podatku, kapitał potrzebny 5–6 tysięcy złr., 2 tysiące złr. może pozostać na hipotece, zaraz do sprzedania. — Wiadomość w sklepie przy ulicy Krowoderskiej Nr. 131 w Krakowie. 2073 1 3

Kawiarnia

dobrze się rentująca, w ruchliwej ulicy, w śródmieściu, **do odstąpienia.** — Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu" pod l **2071.**

Potrzebna zdolna
prasowaczka

zaraz. 2072 1 3
Kraków, Grand Hotel, Kantor.

Nauczycielka Polka

z egzaminem kwalifikacyjnym, przygotowuje przez czas wakacyj do egzaminów wstępnych i poprawczych do szkół średnich i ludowych, w cenie przystępnej. Na żądanie udziela lekcyj lub konwersacji języka niemieckiego. — Bliższa wiadomość ul. Smoleńsk Nr. 15, I ptro, drzwi 17, między 12 a 2 w południe. 1851

PARCELA
budowlana

271 sążni □, przy ul. Smoleńsk, za Rudawą, — jest do sprzedania po cenie umiarkowanej. Wiadomość na rogatce wolskiej. 1858

Poszukuje się
mężczyzny

starszego wiekiem, kawalera lub bezdzietnego wdowca — do zajęcia handlowego w Krakowie. Pierwszeństwo mają fachowi. — Zgłoszenia pod Nr. 2074 przyjmuje Dział inserat. „Głosu Narodu."
2074 1 4

WINO ODŻYWCZE
i Koniak z Somatozą

z dodatkiem żelaza lub bez tegoż, jako **niezrównane środki wzmacniające**, dla osób dorosłych i dzieci, **w niedokrwności, blednicy i chorobach żołądka** poleca 1646 10 0
L. MARCISIEWICZ
dzierżawca apteki A. SIEDLECKIEGO
w Krakowie, Rynek główny L. 45.

Co piętnaście dni nowy program.
Park Krakowski

dziś i codziennie
KONCERT

połączony
z przedstawieniem akrobatycznem.

Wstęp do parku **5 ct.** Dzieci w towarzystwie starszych mają wstęp wolny. Miejsca rezerwowane **25 ct.** Wstęp opłaca się od godziny 6-tej wieczorem.
W niedziele wstęp do parku **20 ct.**, do stołów wstęp wolny 1741 25 0

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy
JAWORZE (Ernsdorf)

na Śląsku austrjackim pod Bielskiem. !Otwarty przez cały rok!

Urząd pocztowy i telegraficzny, stacja kolejowa. — Urocze położenie górskie u stóp Beskidów śląskich, klimat łagodny, zdrowy. — Nowoczesne wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe. — Acetylowe nowe oświetlenie, wyborna restauracja pod ścisłym dozorem lekarskim.
Kierownictwo lekarskie: **Dr Artur Zopoth,** specjalista w hydroterapii i chorobach kobiecych. 1604 13 28
Dzierżawca dóbr i kąpiel Karol Forner, inspektor Zakładu.

Zakład wodoleczniczy
w Jaśkowicach pod Krakowem

stacja kolei w miejscu 2075 1 3
otwarty do 1 Listopada.

Uczniowie
wyższych klas gimnazjalnych lub realnych

z rodzin obywatelskich znajdą umieszczenie **na następny rok szkolny** pod staranną opieką wyższego c. k. emeryta państwowego.
Pomoc naukowa i ewentualnie gra na fortepianie lub język francuski w domu. — Usługa męzka. — Wczesne zgłoszenia są pożądane. Takowe przyjmie i adres udzieli z grzeczności: **Biuro Narodowe, ul. św. Jana Nr. 24 w Krakowie.** 2066 3

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2169
HERBATĘ ROSYJSKĄ



zbioru majowego poleca **HANDEL**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . . . . . złr. 1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlepsz. „ 2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginaln. opakow. „ 3·50
1 funt Okruchów z najlepszych herbat kwiatowych „ 1·20
Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco każdej stacji 9·—

Herbata z Brodów. Herbata z Brodów.

14 klm. od Krakowa

4 klm. od stacji kolei, w pięknem zdrowem położeniu — jest
Majątek Lasowy
800 mórg,

w czem 200 Ekonomji, z wspaniałym dworem, dobremi murow. budynkami gospodarczymi, parkiem, sadem, ogrodem, — **po 120 złr. za mórg, do sprzedania.** Kapitał potrzebny około 40000 Złr. Wiadomość: 1941 7 10
***Jan Strycharski** Kraków.*

Dla Emeryta i Letnika

dom nowy o 6 ubikacjach, w uroczej okolicy, blisko Szczawnicy, z ogrodem owocowym i warzywnym, zabudowaniem gospodarcz. i gruntem pod bardzo korzystn. warunkami, zaraz tanio do sprzedania. Adres: „F. K" poste restante Łukowica via Limanowa. 2077 2 3

Handel korzenny i delikatesów
A. DANIELEWICZA
w Jaśle

poszukuje zdolnego starszego **pomocnika handlowego** do samoistnego prowadzenia interesu. 2017 3 2

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.



Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności, trwałość zaś ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego**, oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór jedwabiu w różnych kolorach. 726 45 0

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

SINGER Co Tow. Akc. Maszyn do Szycia dawniejsza firma G. Neidlinger

Filie: Kraków, ul. Szpitalna L. 40 naprzeciw teatru miejskiego.
w Tarnowie, ulica Krakowska 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.

Uwaga!
Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny takie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one zaś ani pod względem konstrukcyi, — działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.

+ Innych składów w Krakowie nie mamy. +
+ Innych składów w Krakowie nie mamy. +

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.